NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Rok XII. Nr. 25 (3270) Wilno, Sobota 26 stycznia 1935 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Antypolskie harce „Lietuvos Aidas"

KRÓLEWIEC. (Pat). „Lietuvos Aidas" zamieszcza bardzo ostre wystąpienie przeciwko mniejszości polskiej na Litwie ponieważ księgarnia polska „Stella" w Kownie umieściła w oknie wystawowem zawiadomienie o wieczorku w gimnazjum polskiem, zredagowane tylko w języku polskim.

„Lietuvos Aidas" przypomina, że na Litwie obowiązuje rozporządzenie, że ogłoszenia mniejszości muszą być sporządzane również w języku litewskim.

Konferencja prasowa Ententy Bałtyckiej

Dziś rozpoczyna się w Kownie konferencja Bałtyckiej Ententy Prasowej. Konferencję zainauguruje min. Spraw Zagr. Lozoraitis. W otwarciu konferencji weźmie również udział poseł łotewski w Kownie p. Seja i poseł estoński p. Leppik. Pozatem przybywa z Estonji dwóch delegatów: prezes estońskiego Komitetu Porozumienia Narodowego p. Kornel, dyrektor Elty i członek tegoż Komitetu p. Laaman. Z Łotwy przybywa trzech delegatów: prezes łot. Komitetu Porozumienia Narodow. p. Berzinsz, redaktor „Tevijas Sargs" p. Kroders i redaktor „Rits" p. Grins. Ze strony Litwy w konferencji wezmą udział członkowie lit. Komitetu Narodowego oraz prezes Związku Dziennikarzy prof. Tamoszaitis. Konferecja trwać bedzie dwa dni.

Przestał wychodzić „Dzień Kowieński"

w następstwie ustawy o nazwach geograficznych

RYGA, (Pat). Wedle doniesień z Kowna, w tych dniach weszło w życie rozporządzenie o obowiązkowem używaniu nazw geograficznych tylko w brzmieniu litewskiem.

W następstwie tego rozporządzenia przestał wychodzić jedyny na Litwie dziennik polski „Dzień Kowieński", gdyż władze uznały, że słowo „Kowieński" nie odpowiada obecnej nazwie stolicy litewskiej Kaunas. Pomiędzy redakcją tego dziennika a czynikami rządowemi prowadzone są pertraktacje co do tytułu tego pisma.

Cofnięcie zarządzenia o zwołaniu sejmu kłajpedzkiego

BERLIN. (Pat). Niemieckie biuro informacyjne donosi z Kłajpedy. Biuro sejmiku kłajpedzkiego otrzymało 22 stycznia polecenie wysłania do posłów zawiadomienia o zwołaniu na 28 bm. posiedzenia sejmu.

Następnego dnia do urzędu pocztowego przybyła policja, która zażądała wstrzymania wysyłki tych zawiadomień.

—oOo—

Polska najbardziej pożądanym partnerem

MONACHJUM, (Pat). „Voelkischer Beobachter" zamieszcza w Nr. 23. p. t. „Polen als Grosmacht" obszerny artykuł o mocarstwowem stanowisku Polski. Historja Polski, pisze autor, począwszy od Bolesława Chrobrego, Stefana Batorego, Stanisława Poniatowskiego do Józefa Piłsudskiego, od Grunwalda do Cudu nad Wisłą, jest historją oręża.

Wielki mąż stanu decyduje dziś o rozwoju Polski. Słowa jego są rozkazem, myśl czynem. Marszałek myśli i pracuje tylko nad utrzymaniem wolności i wielkości kraju. Polska dokonała w ciągu 16 lat wielkich czynów państwowo-twórczych. Dzięki polityce Marszałka i min. Becka, stała się Polska najbardziej pożądanym partnerem na kontynencie.

WIADOMOŚCI z KOWNA

OSTRA POLEMIKA LITEWSKO - NIEMIECKA.

Prasa niemiecka w ostatnich dniach gwałtownie atakuje Litwę, zarzucając gubernatorowi Kłajpedy świadome uniemożliwienie zebrania się Sejmiku i łamanie przepisów konwencji kłajpedzkej. „Völkischer Beobachter" wzywa sygnatarjuszów konwencji do interwencji w tej sprawie. Na te zarzuty bardzo ostro reaguje „Lietuvos Aidas":

„Odnośnie wszystkich tych alarmujących wiadomości urzędówki narodowo - socjalistycznej oświadczyć należy, że instytucjom i osobom które prowadzą robotę antypaństwową, chociażby nawet byli to przedstawiciele Sejmiku, czy jego prezesowie należy wskazać właściwe miejsce, należy ich poskromić. Jeżeli dzisiaj Sejmik nie może zebrać się na posiedzenie, winę ponoszą właśnie osoby, które z tamtej strony Niemna wciąż podżegają niemieckich przedstawicieli Sejmiku do bojkotowania działalności dyrektorjatów litewskich i jak największego mącenia spokojnego nastroju pracy.

Antypaństwowa robota nie może być nigdzie tolerowana. O ile przeto członkom Sejmiku wygodniej jest słuchać głosów z tamtej strony Niemna, to nie wina gubernatora, iż Sejmik pięć razy zrzedu nie mógł się zebrać dla pracy. Gdyby w Litwie był przymus, toby członkom Sejmiku można było nakazać się zebrać. Niestety tego, jak w Niemczech niema. Żadnej gospodarczej pomocy z zagranicy obszar Kłajpedy nie potrzebuje. Zwłaszcza nie potrzebuje jej z kraju, gdzie się nie przestrzega nawet stosunków gospodarczych i handlowych zapewnionych przez normalne traktaty. Co się zaś tyczy burzenia pokoju w Europie Wschodniej, burzy go nie Litwa, a właśnie ci, którzy z potrzeb kłajpedzkich robią potrzebne dla siebie misterjum i wszczynają nieuzasadniony alarm".

W rocznicę podpisania polsko-niemieckiego paktu o nieagresji

Głosy prasy niemieckiej

BERLIN (Pat). Z okazji przypadającej na dzień 26. I. pierwszej rocznicy podpisania polsko-niemieckiej deklaracji o nieagresji prasa niemiecka rozważa historyczną doniosłość tego wydarzenia.

„BOERSEN ZEITUNG" porównywa deklarację z podmuchami orzeźwiającego wiatru, który oczyścił duszną atmosferę. Znaczenie tego porozumienia staje się jasne, gdy uwzględnimy niebezpieczeństwo, jakie dla pokoju Europy przedstawiała sprzeczność między Polską a Niemcami. Deklaracja o nieagresji przyniosła rozczarowanie tym kołom w Europie, które sądziły, że konflikt polsko-niemiecki jest w każdej chwili otwarty dla interwencji państw trzecich.

„BERLINER TAGEBLATT" pisze: Polska, którą dotychczas zawsze zaliczało się do przeciwników Niemiec, zdobyła sobie swobodne działanie również w stosunku do Rzeszy, przekreślając temsamem wszelkie rachuby państw trzecich. W tej zmianie sytuacji politycznej tkwi decydujące znaczenie umowy polsko-niemieckiej. Porozumienie między Polską i Niemcami nie jest tylko polityczną „umową stabilizacyjna", lecz stanowi poważną próbę zapoczątkowania na ważnem polu polityki europejskiej procesu oczyszczania w nowym duchu.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY

Minister Józef Beck wygłosi exposé 1 lutego

Jak słychać, w najbliższych dniach min. Beck wygłosi exposé o polityce zagranicznej na komisji Spr. Zagr. Sejmu. Posiedzenie komisji, na porządku dziennym którego znajdzie się exposé, odbędzie się prawdopodobnie w piątek 1-go lutego rb.

Pos. Brodacki uchybił godności posła

Sąd honorowy ogłosił wyrok w sprawie posła Brodackiego (kl. lud.), oskarżonego przez pos. Sanojcę o korzyści osobiste, jakie czerpał z parcelacji jednego z majątków od nabywców, będąc jednocześnie pomocnikiem współwłaściciela tego majątku. Sądowi przewodniczył wicemarszałek Sejmu Makowski.

Sąd uznał, że pos. Brodacki uchybił godności posła Rzplitej.

Giełda warszawska

Dolar 5.31 i pół. Dolar zł. 8.91 i pół za dziesiątki. Czerwońce 1.17. Budowlana 47.50. Dolarówka 53.50. Inwestycyjna 117. Stabilizacyjna 70..75.

Poseł W. Przesmycki w Tallinie



Nowomianowany poseł Rzplitej Wacław Przesmycki wręczył w tych dniach Prezydentowi Estonji swe listy uwierzytelniające. — Na zdjęciu — poseł Przesmycki w drodze do pałacu Prezydenta.

Walki japońsko-chińskie

SZANGHAJ, (Pat). Według wiadomości ze źródeł chińskich Japończycy znowu obrzucili bombami miejscowości Ku-Juang, Tu-Szi-Kau i Tung-Schatse.

Pozatem oddziały znajdujące się pod Ku-Juang wzmocnione zostały o 1000 żołnierzy. W rejonie Dolonor wojska japońskie przygotowują się do dalszej akcji.

MUKDEN, (Pat). Wedle informacyj pochodzących ze źródeł japońskich i mandżurskich, na zachód od Kałganu na południe od Dolonor dochodziło do drobnych utarczek. Ze strny japońskiej w akcji biorą udział różne rodz. broni jak samoloty, pociągi i samochody pancerne oraz artylerja.

Prasa japońska zamieszcza dziś oświadczenie przedstawicieli wojskowej misji japońskiej, którzy twierdzą, że główne dowództwo japońskie gotowe jest w każdej chwili powstrzymać pochód wojsk japońskich, jeśli wojska chińskie opuszczą prowincję Dżehol.

Dotychczas Chińczycy, którzy uczestniczą w rokowaniach w Kałganie nie dali pod tym względem żadnego zapewnienia.

TOKIO, (Pat). Ambasador Japonji w Mandżurji oświadcza, że w bitwach wojsk japońskich, które toczyły się w środę w paru częściach Dżeholu, zginęło 8 Japończyków. Pozatem toczyły się walki na granicy Mandżurji i Mongolji zewnętrznej. W bitwie tej Japończycy stracili dwuch zabitych.

Japonja połowicznie będzie współpracować z Ligą Narodów

TOKIO, (Pat). Z urzędowych kół informują, że Japonja na podstawie specjalnego układu zamierza dalej **brać udział w pracach Ligi Narodów, wyłączając oczywiście sprawy natury politycznej** i ograniczając swój współudział do spraw gospodarczych, społecznych i komunikacyjnych.

Komisja budżetowa Sejmu

Budżet Ministerstwa Spraw Wewnętrznych

Dyskusja o Berezie Kartuskiej

Ks Szydelski potępia młodzież narodową

WARSZAWA. (Pat). Komisja budżetowa sejmu kontynuowała na dzisiejszem przedpołudniowem posiedzeniu debatę nad preliminarzem budżetu ministerstwa spraw wewnętrznych.

BITNER (kl. chrześc.-lud.) poddał krytyce politykę wewnętrzną rządu, wysuwając postulat, aby rząd dążył do pokoju wewnętrznego w kraju. Mówca twierdzi, że obóz w Berezie Kartuskiej powinien być jaknajprędzej zwinięty. Nowe stronnictwo, które Bitner reprezentuje, pragnie odegrać rolę czynnika, który nie dzieli lecz spaja.

KSIĄDZ SZYDELSKI (Ch. D. — Małopolska Wschodnia) z uznaniem wyraża się o ogólnych wytycznych polityki wewnętrznej, nakreślonych wczoraj w przemówieniu min. Kościałkowskiego i jest przekonany, że, jeżeli w praktyce administracyjnej zdarzają się wypadki odstępstw od tych linij, to niewątpliwie minister będzie się starał rzeczy te uchylić.

Polemizując z posłem Łuckim, mówca zaznacza że rząd musi się przeciwstawić polityce nienawiści i negacji ze strony pewnego odłamu Ukraińców.

Przechodząc do wczorajszego incydentu wywołanego przemówieniem posłanki Pepłowskiej, Szydelski wskazuje, że dobrze uczynił minister, reagując na ciężkie oskarżenia zaraz wczoraj i wykazując ich bezpodstawność. Już premjer Kozłowski kategorycznie zaprzeczył pogłoskom o złem traktowaniu odosobnionych.

Mówca nie może zrozumieć metod stosowanych przez młodzież narodową. Mamy wiele do zrobienia w kraju, n. p. w dziedzinie ekspansji zamorskiej i na tę drogę REALNEJ PRACY WINNA BYĆ SKIEROWANA ENERGJA MŁODZIEŻY NARODOWEJ. Koledzy z klubu narodowego pracują tutaj razem z kolegami BBWR. czyniąc wspólne wysiłki ku dobru państwa i narodu. Ten duch pozytywnej pracy winien wyjść poza mury tej komisji i tego gmachu.

CZETWERTYŃSKI zwraca się do przewodniczącego, aby zechciał zwrócić uwagę posłowi ks. Szydelskiemu, by ten nie dawał lekcyj członkom komisji i nie nadużywał prawa przemawiania jako gość.

Przewodniczący BYRKA stwierdza, że w myśl regulaminu t. zw. gość na komisji nie jest specjalnie ograniczony co do przemówienia, a co się tyczy ustępu z mowy Szydelskiego, to przewodniczący nie dopatrzył się niczego, coby wymagało wkroczenia ze strony przewodniczącego.

CHRYSTOWSKI (kl. nar.) składa oświadczenie, że solidaryzuje się w całości z wczorajszem przemówieniem posłanki Pepłowskiej.

Przewodniczący BYRKA przerywa Chrystowskiemu i oświadcza, że wobec tego, że ustępy posłanki Pepłowskiej w dniu wczorajszym zdyskwalifikował jako ubliżające w wysokim stopniu godności posła oraz naruszające interesy państwowe i narodowe, polecił skreślić je z protokułu posiedzenia. Oświadczenie posła Chrystowskiego uważa za wielce obrażające poselską przyzwoitość i wobec czego wyłącza posła Chrystowskiego z komisji na przeciąg trzech posiedzeń.

Dalej przemawiał GALICA (BBWR.), który odpierał zarzuty przeciwko policji i podkreślił zasługi płk. Maleszewskiego oraz nowego komendanta policji gen. Kordjana Zamorskiego.

MATCZAK krytykuje postępowanie władz administracji w stosunku do ludności ukraińskiej.

Odpowiada przedmówcy ZDZISŁAW STROŃSKI, że rozwój gospodarczy i kulturalny narodu ukraińskiego w niczem nie przeszkadza ludności polskiej i chwali politykę rządu w stosunku do Ukraińców.

ŁUCKIJ (kl. ukr.) wyjaśnia swoje wczorajsze przemówienie, że celem działania stronnictwa mówcy nie jest zaostrzenie i zaognienie stosunków, lecz dążenie do ich znormalizowania.

Wszystko dla Państwa

Min. Kościałkowski w odpowiedzi posłom opozycji

Po zakończeniu dyskusji w komisji budżetowej Sejmu nad budżetem ministerstwa spraw wewn. zabrał głos minister Kościałkowski, który odpowiadał na zarzuty i udzielał wyjaśnień.

Odpowiadając na zarzuty niewłaściwego ustosunkowania się administracji do obywateli, minister podkreślił, że zbyt jest mało żołnierzy marszałka Piłsudskiego, którzy w legjonach uczyli się jak być żołnierzem — obywatelem, aby można było nimi obsadzić wszystkie stanowiska w administracji. Teraz trzeba sięgać do coraz szerszych kręgów wychowywać trzeba nowych ludzi i urabiać ich na administratorów i społeczników. Wymagać to będzie dużej zapobiegliwości i dłuższego czasu. Od 16 lat wychowuje się obywateli w kierunku NASTAWIENIA ICH PSYCHIKI NA RZECZ WŁASNEGO PAŃSTWA w myśl hasła „wszystko dla państwa". Minister oświadcza że pójdzie po linji postępowania swego poprzednika ś. p. generała Pierackiego.

Biorąc pełną odpowiedzialność za czynność administracji nie będę się zasłaniał nieświadomością o tych czy innych wykroczeniach swoich podwładnych. W każdym wypadku niewłaściwego ustosunkowania się do tych czy innych zagadnień minister wyciągnie odpowiednie konsekwencje ale musi być o tem poinformowany i dlatego prosi o komunikowanie mu wszelkich spostrzeżeń.

Co się tyczy stawianych zarzutów policji, minister kategorycznie oświadcza że metody bicia w policji niema i próba stosowania pałki tam, gdzie nie wymagają przepisy jak np. przy rozpraszaniu tłumów, z każdym rokiem maleją i są najsurowiej karane przez władze policyjne. Zarzut bicia przez policję staje się zarzutem nieprzyzwoitym, krzywdzącym policjantów.

Dalej minister wyjaśnił sprawę podziału administracyjnego, zagadnień samorządowych i przeszedł do SPRAWY UKRAIŃSKIEJ. Sprawę tę można stawiać TYLKO NA PŁASZCZYŹNIE WSPÓLNEJ WSPÓŁPRACY NAD ROZBUDOWĄ WIELKOŚCI RZECZYPOSPOLITEJ. Na tej platformie minister może przyjąć każdą rozmowę i każda taka rozmowa da pozytywną korzyść i dla państwa i dla Ukraińców. Niestety u posła Łuckiego minister pierwiastka tego nie widział. W rozmowach z posłami mniejszościowymi minister zawsze zwraca uwagę, by jasno sprawę postawić, że właśnie w interesie mniejszości jest współdziałanie nad wzmożeniem wielkości potęgi państwa polskiego. Nawiązując do deklaracji posła Skrypnika minister stwierdza że zrobiony został olbrzymi krok naprzód. Dalej minister odpiera zarzut, że żywioł ukraiński odcięty jest od urzędów i samorządu. Władze centralne i podległe mu urzędy, szkolnictwo, sądownictwo i t. d. zatrudniają blisko 14.000 Ukraińców, nie licząc wielkiej liczby zatrudnionych w samorządach.

Odpowiadając posłowi Rosmarinowi, minister oświadcza że wszyscy obywatele bez względu na wyznanie i narodowość muszą być przez władze traktowani narówni co stale postępuje naprzód.

Poruszając sprawę Berezy Kartuskiej, minister wskazuje na to, że zarzuty wysunięte sprowadzają się do tego, że dekret Prezydenta nie został wykonany we właściwy sposób. W obozie odosobnienia obowiązuje bardzo surowy regulamin, natomiast nie może być mowy o jakiemś znęcaniu i sadystycznem traktowaniu odosobnionych. Osoby będące w obozie posługiwały się niekiedy metodami teroru, a tam, gdzie komenda ma do czynienia z ludźmi sięgającymi stale do noża bądź do rewolwera, komenda musi mieć regulamin uniemożliwiający zaistnienie czegoś podobnego w ośrodku, w którem znaleźli się podobni obywatele.

* * *

Po krótkiem oświadczeniu sprawozdawcy, preliminarz budżetowy ministerstwa spraw wewnętrznych przyjęto bez zmian w drugiem czytaniu.

OBRADY PLENUM SEJMU

WARSZAWA. (Pat). Dziś po południu na plenarn. posiedzeniu Sejmu, po załatwieniu spraw formalnych, przyjęło po referacie **Malinowskiego** (BBWR) projekt ustawy o oznaczeniu wag ładunku dla statków, a po referacie **Bogdaniego** (BBWR) nowelę o utraconych tytułach na okaziciela.

Następnie poseł **Rubel** referował nowelę do ustawy o prawie autorskiem. Rubel jest zdania, że w okresie ochrony praw autorskich winien obowiązywać umiar, przyczem cytuje przykład zatargu powstałego między Zw. Autorów i Kompozytorów Scenicznych (ZAiKS) a nauczycielami tańca, powstałym na tle opłat za reprodukcje muzyczne. Mówca wskazuje szkodliwość przesadnego prawa autorskiego, które posuwa się niekiedy do absurdu. Projekt ustawy przyjęto.

Po referacie posła **Wierzbickiego** przyjęto projekt ustawy o uprawnieniu ministra skarbu do nadawania papierom Warszawy praw papierów pupilarnych.

9 POSŁÓW WYDANO SĄDOM.

Następnie izba przystąpiła do rozpatrzenia wniosków o pociągnięcie do odpowiedzialności sądowej niektórych posłów. Uchwalono wydać sądom następujących posłów: **Jakóba Pawłowskiego**, **Wronę** i **Paca** ze stronnictwa ludowego, dalej **Wojciecha Wojciechowskiego** i **Gąsiora**, obu z BBWR, **Wachniuka** (ukraiński socjalny radykał), **Fidelusa** (kl. agrarny) oraz dwuch posłów z klubu narodowego **Lasotę** i **Sachę**.

Po odesłaniu do odpowiednich komisyj różnych projektów ustaw rządowych posiedzenie zakończono.

Pogłoski o zmianie na stanowisku ambasadora Francji w Polsce

Paryski „Matin" dowiaduje się, że w najbliższym czasie ustąpić ma ambasador francuski w Warszawie p. **Juljusz Laroche.** Jako jego następca jest podobno przewidziany obecny poseł francuski w Pradze, p. **Leon Noel**, który w tej chwili zajęty jest organizacją Sekretarjatu Generalnego we francuskiem niedawno utworzonem Prezydjum Rady Ministrów.

Rozdźwięk pomiędzy komunistami rosyjskiemi i francuskiemi na tle zabójstwa Kirowa

Odłam komunistów francuskich (t. zw. reformistów) zwrócił się do Generalnej Konfederacji Pracy w Paryżu z żądaniem zakomunikowania ambasadzie sowieckiej, iż francuska klasa robotn. została głęboko poruszona masowemi egzekucjami spowodu zabójstwa Kirowa. Komuniści - reformiści protestują przeciwko tajności procesu i niedopuszczeniu obrony.

Jak donoszą korespondenci francuscy z Moskwy, prasa sowiecka na to wystąpienie zareagowała bardzo gwałtownie. Przeciwko francuskim towarzyszom uchwalają ostre rezolucje setki zespołów fabrycznych i szkoły wojskowe kwalifikując ich jako „lokai burżuazji, sługusów kapitalizmu, wrogów proletarjatu i t. p.". Dzienniki sowieckie oświadczają, że życie przywódców komunistycznych powinno być bronione tak jak sztandar na polu bitwy i zapewniają, że robotnicy francuscy, wbrew swoim szefom, całkowicie aprobują represje sowieckie przeciwko terorystom.

Jednolitość komunistycznego frontu w płaszczyźnie międzynarodowej ulega, jak z tego widać poważnym załamaniom.

Nie będzie pojednania Austrji z Niemcami

Przemówienie ks Starhemberga

WIEDEŃ. (Pat). Wicekanclerz Starhemberg przemawiając na zebraniu frontu patrjotycznego, oświadczył m. in. Jest wielkim błędem szukać kompromisu ze śmiertelnym wrogiem. Nigdy nie zapomnę wypadków z 25 lipca, tak jak nie zapomni tego żaden Austrjak będący rzeczywiście człowiekiem. Wola nasza prowadzenia walki o Austrję jest niezłomna.

Słowa te wypowiedział wicekanclerz w związku ze sprawą ewentualnego pojednania z Niemcami.

Proces narodowców w Łodzi

Siedmiu skazano

ŁÓDŹ. (Pat). Dziś o godz. 15 przewodniczący sądu odczytał wyrok w sprawie członków Stronnictwa Narodowego w Łodzi.

Mocą tego wyroku zostali skazani: **Ryszard Szczęsny** na 2 lata więzienia. **Zygmunt Hałajna** na 1 rok i 10 mies. więzienia. **Henryk Konarzewski** na 2 i pół roku więz., **Feliks Kierski** na rok więzienia, **Franciszek Laskowski** na 10 miesięcy więz., **Helena Kożuchowska** na 1 rok aresztu, **Stefan Robakowski** na 1 rok aresztu.

Uniewinnieni zostali następujący oskarżeni: Kowalski, Grzegorzak, Stolarek, Podgórski, Chojnicki, Czernik, Pawłowski, Kożuchowski, Patera, Warchoł, Krajewski i Meller.

Zawody hokejowe w Davos

Polska zremisowała z Węgrami

ZURYCH, (PAT). — W piątek odbył się w Davos w ramach t. zw. turnieju pocieszenia oczekiwany z dużem zainteresowaniem mecz pomiędzy Polską a Węgrami.

Po bardzo zaciętej walce zawody zakończyły się wynikiem nierozstrzygniętym 1:1. W pierwszej fazie gry obustronne ataki nie dają rezultatu. W drugiej tercji Polska zdobywa prowadzenie przez Wołkowskiego. W trzeciej tercji Węgrom udało się wyrównać.

* * *

DAVOS. (Pat). W piątek w ramach turnieju pocieszenia rozegrano poza spotkaniem Węgry—Polska jeszcze dwa spotkania. Niemcy pokonały Rumunję 3:0, a Łotwa zwyciężyła Holandję 7:0.

180 ofiar burzy śnieżnej

NOWY YORK. (Pat). Burze śnieżne szaleją w dalszym ciągu z niesłychaną gwałtownością. Tak silnych zamieci połączonych z niską temperaturą i huraganowym wiatrem nie notowano w Stanach Zjednoczonych od 50 lat.

W stanach południowych ludność jest opanowana przez panikę. Wylew Mississipi zaczyna przybierać katastrofalne rozmiary. Tysiące mieszkańców nadbrzeżnej ludności na dachach domów oczekuje ratunku. Straty materjalne spowodowane przez powodzie są olbrzymie. Akcja ratunkowa jest niezmiernie utrudniona.

Temperatura w N. Yorku obniża się dalej. W ciągu ostatnich 6 godzin 12 osób zmarło.

NOWY YORK. Burza śnieżna o niebywałej sile pociągnęła za sobą przeszło 100 śmiertelnych wypadków w Stanach Zjednoczonych. Śnieg dochodzi w różnych miejscach Nowego Jorku do 45 cm. głębokości i tamuje komunikację. Niezwykle silna burza z wichurą odcięła od całego świata miasto Vancouver i Viktorję.

W górach skalistych stoi bez ruchu kilka pociągów, którym drogę przecięły lawiny śnieżne.

NOWY YORK. (Pat). Liczba ofiar mrozów i burzy śnieżnej, jaka przeciągnęła nad Stanami Zjednoczonemi wynosi, według dotychczasowych obliczeń 180 osób. Wśród tej liczby znajduje się 25 osób, które utonęły w czasie wylewu Missisipi.

Kandydaci do nagrody pokojowej

PRAGA, (Pat) W związku z informacją, jakoby istniał projekt wysunięcia kandydatury Hitlera do pokojowej nagrody Nobla, jeden z dzienników czeskich pisze, że nagrodę winien otrzymać nie Hitler, lecz jeden z tych mężów stanu, którzy w roku ubiegłym uratowali pokój w Europie, a więc Benesz, Jevtic, Laval lub Litwinow.

Odwołanie meczu hokejowego Ognisko - Warszawianka

WARSZAWA, (Pat). Projektowane na sobotę i niedzielę mecze hokejowe między wileńsk. Ogniskiem a Warszawianką zostały odwołane spowodu odwilży.

Codzienne troski po święcie w Saarze

Wodzowie antyhitlerowskiego frontu w Zagłębiu Saary znaleźli się w przykrem położeniu generałów, których trzy czwarte armji przeszło na stronę przeciwnika...

„Wer Pech hat, braucht für den Spott nicht zu sorgen" — mówią w Niemczech. Potwierdza się to w okr. Saary, gdzie przywódcy antyhitlerowskiego frontu stali się pośmiewiskiem mas, gdzie wesoły tłum wyśpiewuje sobie:

„Hi ha ho,
wo bleibt der status quo?
Hi ha rutsch
der status quo ist futsch!"

Masy obchodzą zwycięstwo Niemiec i połączenie z niemi prawie jak karnawał. I ten świąteczny nastrój w okr. Saary tak prędko zapewne nie skończy się, zanosi się bowiem na serję uroczystości z powodu połączenia. A w dziedzinie urządzania uroczystości mistrzowie ceremonij w Trzeciej Rzeszy pobili wszystkie światowe rekordy. Niestety jednak — miodowy miesiąc wiecznie nie trwa. Mieszkańcy Zagł. Saary mają przed sobą jeszcze wiele uciech. Przyłączeni „Saarländer'zy" są notowani wysoko i cieszą się z b. licznych wyrazów sympatji. Np. 1000 b. saarskich frontowców zostało zaproszonych na wiosnę w gościnę przez frontowców Pomeranji. Ale prócz przyjemności oczekują ich również przykrości, nprz. przymusowa wymiana dobrych franków na wątpliwe marki. Złote pokrycie franka wynosi 80,13 proc., złote pokrycie marki — 2,14 proc. Za 6 franków mieszkańcy okr. Saary otrzymują 1 markę podczas gdy obecnie wartość marki wynosi 2 franki 8 centymów (t. zw. Effekten-Sperrmark).

Kto w czas się zorjentował (a do ich liczby należą matadorowie niemieckiego frontu) ten mógł na różnicy kursu zewnętrznej i wewnętrznej marki zarobić miljony. Ale Trzecia Rzesza zawczasu zabroniła mieszkańcom okr. Saary kupowania „wewnętrznej marki". Był to jeden z pierwszych aktów prawodawczych Trzeciej Rzeszy dla Okr. Saary. Pragnie ona wykupić franki z okr. Saary po kursie 6 (a nie 2,08) franków za markę...

Ale franki ujawniły wybitną tendencję do ucieczki z okr. Saary przed przyjściem Hitlera. Można przecie będąc dobrym niemieckim patrjotą, przebywającym w okr. Saary, posiadać bieżący rachunek we frankach w banku francuskim... 80,14 proc. pokrycia złotem jest pewniejsze, niż 2,14 proc.

Prócz marksistów i Żydów emigrują z okr. Saary franki... Czy znajdzie jeszcze rząd Rzeszy w okr. Saary ten miljard franków, który musi zapłacić Francji za kopalnie węglowe?

Nie wszyscy mieszkańcy okr. Saary mogą, oczywiście, eksportować w czas swoje franki, nie mówiąc już o tych idealistach, którzy tego nie pragną. Wielu wypadnie zadowolnić się 1 marką za 6 franków według oficjalnego kursu, zamiast 3-ch mk. według kursu faktycznego... W pierwszym okresie podniesienia uczuć patrjotycznych mieszkańcy okr. Saary chętnie ofiarują ojczyźnie 2/3 swych oszczędności... przecie pomimo to go, że wiedzieli, że ich to czeka, głosowali za połączeniem.

Niemało trudności wyniknie również z przejściem okr. Saary do niemieckiego związku celnego.

Po oddzieleniu od Niemiec w okr. Saary rozwinął się własny przemysł tekstylny, który pracował nietylko dla kraju, ale i obsługiwał Francję. Przemysł ten w ciągu 15 lat wyparł zupełnie wyroby tekstylne berlińskie i bilefeldskie. Okręg Saary wysyłał do Francji gotowe ubrania, bieliznę, buty i pończochy. Wszystkie te gałęzie przemysłu nietylko utracą rynek francuski, ale i na krajowym rynku spotkają się z techniczną wyższością niemieckiej konkurencji. Niemieccy fabrykanci pończoch i bilefeldscy wytwórcy bielizny oczekują tylko otwarcia granicy, by zarzucić rynek saarski swojemi wyrobami...

Szczególnie trudne będzie położenie saarskiego węglowego przemysłu: z 9 milj. tonn rocznej produkcji 50 proc. szło do Francji. Francuskie kopalnie dawno już pragnęły pozbycia się saarskiej konkurencji. Niemiecki rynek jest nasycony ruhrskim węglem, który technicznie góruje nad saarskim. Saarski przemysł obróbki żelaza korzysta wyłącznie z francuskiej rudy żelaznej. Oczywiście Francuzi nie odmówią i nadal saarskim przedsiębiorstwom sprzedaży rudy żelaznej. Ale czem te przedsiębiorstwa będą płaciły, gdy zabiorą u nich franki?

Słowem — mieszkańcom Saary wypadnie oswoić się ze wszystkiemi ekonomicznemi trudnościami współczesnych Niemiec, same zaś Niemcy będą posiadały niemało kłopotów z Zagłębiem Saary. Ale będzie to już nie międzynarodowy, a tylko wewnętrzno-niemiecki problem.

Obserwator.

Emigranci z Saary w schronisku w Tuluzie



Uchwały Biura Towarzystw Zbliżenia między Łotwą, Estonją i Litwą

Na wspólnem posiedzeniu Biura Współpracy trzech państw bałtyckich które się odbyło 19 stycznia r. b. w Rydze, powzięto uchwały następujące: 1) opracowanie wspólnego standartu krajów bałtyckich dla materjałów leśnych, lnu, masła, bekonów i t. d.; 2) opracowanie wspólnych taryf kolejowych dla tranzytu, opłat od portów i składów itd.; zwrócenie się do rządów z prośbą o stworzenie stałej Izby Handlowo - Przemysłowej dla regulowania handlu i przemysłu w trzech państwach bałtyckich oraz w stosunkach tych państw z zagranicą; 3) wspólne układanie w przyszłości traktatów gospodarczych z innemi państwami.

Oprócz tego postanowiono odpowiednio obchodzić święta niezawisłości: łotewskie 18 listopada, estońskie 24 lutego i litewskie 16 lutego we wszystkich 3-ch państwach przez nadawanie im charakteru świąt narodowych. W sprawie szkol nictwa uchwalono sprawdzić, czy nie istnieją ewentualne braki i w razie wykrycia takowych zaproponować, by rządy je usunęły. Co do języka wspólnego uchwalono wprowadzić język angielski. Dalej uchwalono zwrócić się do rządów z prośbą o wprowadzenie obowiązującej wymiany kroniki filmowej, propagandy radjowej i t. d. (Wilbi).

Z życia Cerkwi prawosławnej

Jak donosi „Diło" **amerykańscy prawosławni Ukraińcy obrali swym bisk. gr. kat. proboszcza ks. Aleksego Prystaja.** Nominat ma 72 lata i po dłuższym namyśle zgodził się na wybór.

Amerykańscy prawosławni Ukraińcy pochodzą przeważnie z Rusi Czerwonej i ongiś byli unitami, lecz pod wpływem zatargu z Rzymem na tle wprowadzenia celibatu — przeszli na prawosławje tworząc własną Cerkiew. Przed kilku miesiącami zmarł ich biskup dr. Żuk. Delegat patrjarchatu carogrodzkiego zwrócił się do metropolity Dionizego z prośbą o wskazanie kandydata na miejsce zmarłego, z pośród tutejszych Ukraińców. Na ostatniej sesji Synodu desygnowano na to stanowisko członka grodzieńskiego konsystorza archimandrytę Jana Ławrynienkę.

Asy czystej rasy

S. J. Imber, poeta i essayista *), ma temperament, patos, ładny język, wykształcenie i... antagonistów, których sobie wyszukuje z pasją godną znacznie lepszej sprawy.

Cóż kiedy ma za swój „święty obowiązek" polemikę z Henrykiem Rolickim, autorem „Zmierzchu Izraela", na co traci stokilkadziesiąt stron swej książki

Używa więc Imber filozoficznej erudycji wobec „filozofa", dla którego Jan Scot Erigena (9 wiek) i Duns Scot (13 wiek) to jedno i to samo. Replikuje „filologowi", wypisującemu poprostu bzdury o pisowni hebrajskiej. Ma naukowe pretensje do „pisarza", który bezczelnie przykraja cytaty, używając ich najdowolniej, wbrew intencji autorów, a gdy trzeba tłómaczy fałszywie wyrazy. Rozlicza się jak z historykiem z osobnikiem, zakrawającym dzięki swej fantazji conajwyżej na wesołka.

Pour exemple: Cezar był żydowską kreaturą i po uszy tkwił w wekslowych długach u żydowskich lichwiarzy, Neron też jakoś około tego, tyle że „po kądzieli" przez Poppaeę, żydowską prozelitkę. Arjanizm powstał dzięki Żydom jako dywersja w łonie Kościoła. Dywersyjną imprezą na olbrzymią skalę zakrojoną był islam, którego twórcę Mahometa, „Żydzi uważali poniekąd za prozelitę żydowskiego". Z tajemnych czeluści żydowskich knowań wyszli Albigensi. Taboryci i reformacja, pomysły obliczone na ciągłą wojnę z Kościołem.

Zabawne fantazje Rolickiego o Sabbataju Ewi, Spinozie, Mendelssohnie i Franku błędną wobec rewelacyjnych od kryć w dziedzinie historji polskiej.

Wybór Sasa na tron polski, wojna półocna, rozbiory, prowokowanie powstań (!) — to sprawki tajnego kierownictwa Żydów, a Sejm Czteroletni, Konstytucja 3-go Maja i Kościuszko są pod mocnem podejrzeniem.

Taki to filozof, filolog, historyk i taka to jego „Biblja Chama"; a Imber fatyguje się nie na żarty, by w końcu dojść, że **„to opętanie wymaga już nie polemiki, ale kaftana bezpieczeństwa i dużo zimnej wody na łeb".**

Co innego spór z K. H. Rostworowskim o kryterja przynależności narodowej pisarza. Spór bodaj obustronnie chybiony, bo zasada, iż „w twórczości literackiej język jest najmniej ważną rzeczą" (Rostworowski) może być równie błędną jak twierdzenie, że o narodowej przynależności pisarza rozstrzyga język twórczości (Imber). I błędne będzie każde wąskie określenie zwłaszcza jeśli w niem zabraknie miejsca dla **samostanowienia** pisarza o narodowej przynależności jego osoby i twórczości.

I te asy antysemityzmu, z którymi wojuje Imber i te rasy, które przekreślają brutalnie naukę, to jest prawdą, a zwyciężają w życiu, — źródło swe i początek mają w ślepym nacjonaliźmie.

A Imber, czy wolny jest całkiem od tej „zaprawy" która gnębi ród ludzki gorzej niż najsroższe plagi?

Z rażącą skwapliwością wylicza jakby wytykał — pisarzy o rodowodzie żydowskim: „tedy Polska musiałaby zwrócić Żydom Juljana Klaczkę, W. Feldmana, Langego, Bałuckiego, Jellentę, Tetmajera, Boy'a, Korczaka, Askenazego, Jana Stewa, Ortwina, Kleinera, Nussbaumów, Biegelewicza, Peipera, Napierskiego, Leśmiana, Słonimskiego, Brunona Jasieńskiego, Winawera, Witflina, Broniewskiego i last non least Tuwima".

To nie tylko argument na Rostworowskiego, ale okrzyk dumy, przechodzącej w pychę. O! Niezła szczypta tego tonu rozsiana jest po całej książce Imbera, który nie spostrzega się jak sam daje się nadmiernie ogarnąć nacjonalistycznemu nastrojowi o innej tylko barwie. Powolutku, nieznacznie, a nastrój taki sprowadza na manowce krwi i grzęzawiska rasy.

Czy nie popada Imber w sprzeczność z całym swym systemem, wzniesionym na konsekwentnej i godnej walce **o prawo i miejsce pod słońcem**, gdy surowo rozlicza się z tymi, co przeszli na pole twórczości polskiej:

„żydowski naród, żydowska literatura **musi** obstawać przy tem **twardem** powiedzeniu: Co nam i tobie, Tuwimie, co nam i tobie Słonimski, co nam i wam wszystkim, którzyście **nas się wyparli**, lub nas nigdy nie znali? **Wyrzekliście się** przynależności do narodu żydowskiego, obcość i wrogość okazujecie nam nieraz w nieznajomości naszej duszy, **pieśń wasza rozbrzmiewa nie językiem naszym narodowym, ani językiem naszego ludu.** Za was nie chwalą nas, niechaj nas za was i nie ganią".

Podkreślenia są nasze, ale nacjonalizm — Imbera. **H.**

Grudzień 1934.

—o()o—

*) **S. J. Imber.** Asy czystej rasy. Kraków. 1935 r.

HIMALAJE ROSNĄ

Himalaje rosną. Wysokość ich się powieksza. Fakt autentyczny, bezsporny, stwierdzony przez naukę. Precyzyjne pomiary przeprowadzone ostatnio przez uczonych angielskich wykazały to jak na dłoni.

PRZYCZYNY ZJAWISKA.

Po stwierdzeniu osobliwego na pierwszy rzut oka zjawiska zadano sobie naturalne pytanie: co jest przyczyną wzrostu Himalajów? Jakie siły powodują pionowy ruch najpotężniejszego w świecie masywu górskiego?

Szukamy wyjaśnienia. Pod jakie prawo fizyczne dałoby się zaobserwowane w Himalajach zjawisko podciągnąć?

Odpowiedź na to dać może tylko geologja. Chodzi tu mianowicie o ruchy, zachodzące pod skorupą ziemską. Gdybyśmy przecięli glob ziemski poprzecznie, wzdłuż idealnej osi łączącej dwa bieguny, przekonalibyśmy się, że skorupa zwana w geologji litosferą jest w stosunku do reszty naszej planety tak cienka, jak cienką jest skorupka na jaju kurzem w stosunku do reszty jaja. Ta reszta globu — to rozżarzona masa, pyrosfera, która, zgodnie z teorją Kanta i Laplace'a, zastyga stopniowo, krzepnąc od zewnątrz. Proces ten odbywa się dosyć niespokojnie. W miarę zastygania coraz nowych warstw pyrosfery, kurczą się one gwałtownie, powodując wstrząsy, erupcje i t. p., czego przejawy dają się nieraz ludziom we znaki, w postaci trzęsień ziemi, wybuchów wulkanów, zapadaniu jednych części lądów i dna morskiego, powstawaniu innych i t. p.

Jesteśmy już blisko prawdy o Himalajach. Oczywiście o ile można „prawdą" nazwać hipotezę angielskich geologów, przeprowadzających swe badania w Indjach. Mianowicie głoszą oni co następuje: pyrosfera się kurczy; w niektórych miejscach globu kurczy się gwałtowniej niż w innych. w okolicach oceanu Indyjskiego, Indyj i Azji Środkowej kurczy się właśnie gwałtowniej; w ten sposób między pyrosferą a litosferą wytwarzają się puste przestrzenie; dno oceanu Indyjskiego, ląd półwyspu Hindostańskiego oraz ląd położony na wschód, zachód i północ od Tybetu osiadają pod własnym olbrzymim ciężarem, wypełniając owe puste przestrzenie, powstałe wskutek kurczenia się przyrody. Wspomniane obszary wypychają niejako — wskutek osiadania — masyw Himalajów; Himalaje muszą się więc podnosić. Krótko mówiąc, obszary dokoła Himalajów opadają, zaś Himalaje — na mocy prawa nieprzenikliwości ciał — idą wgórę. Proces ten — jeżeli wierzyć brytyjskim geologom — odbywa się stale i niepowstrzymanie.

OBRAŻENI BOGOWIE.

Inna jest natomiast przyczyna wzrostu Himalajów w interpretacji Tybetańczyków. Jak wiadomo, uważają oni główne szczyty Himalajów, przedewszystkiem zaś niedostępny, najwyższy w świecie Ewerest za siedzibę bogów. Ewerest — to według tubylców „tron bogów". Otóż bóstwa, nie kontentując się okolicznością, że dotychczas Ewerest nie został właściwie „zdobyty" przez człowieka postanowiły podwyższyć Himalaje jeszcze bardziej, by uczynić je absolutnie niedostępnemi dla stopy śmiertelnika. Bóstwa są obrażone, gdyż ludzie — przeklęte białe djabły! — usiłowali już sprofanować ich himalajską siedzibę.

Przesądni krajowcy dopatrują się w fakcie nieudanych dotychczas ekspedycyj na szczyt Ewerestu kary obrażonych bogów. Istotnie, zdobywanie Mount Everestu pochłonęło wiele ofiar ludzkich, że wymienimy tylko lotnika angielskiego Wilsona i alpinistów niemieckich: Merkla, Welzenbacha, Wielanda, Grexela. Wprawdzie udało się paru śmiałkom angielskim dokonać ryzykownego lotu nad Everestem i poczynić jedyne w swoim rodzaju zdjęcia, lecz niemal bezpośrednio po locie nawiedziło północne Indje groźne trzęsienie ziemi. Rzecz prosta — kara obrażonych bogów tybetańskich.

NIEPOKOJĄCE ZJAWISKA.

Ostatecznie możnaby jeszcze z gniewem dotkniętych w swej godności bogów wytrzymać, gdyby trzęsienie ziemi było jednorazowe i gdyby pozatem dostojni mieszkańcy niebosiężnych szczytów zadowolnili się podwyższeniem swej siedziby o kilkanaście centymetrów czy metrów. Gorzej jest, że Himalaje podwyższają się stale, a temu objawowi towarzyszą systematycznie wstrząsy ziemi. Niekiedy wstrząsy te przebiegają stosunkowo łagodnie, tak że, tylko sejsmografy obserwatorjów angielskich je notują. Niekiedy jednak dają się straszliwie we znaki ludności północnych Indyj. Trzęsienie ziemi powoduje powstawanie olbrzymich szczelin, ginięcie lub wylewy rzek, ruinę osiedli, zagładę ludzi. Bywały trzęsienia tak silne, że nawet na odległych jeziorach obserwowano powstawanie gwałtownych ruchów wody.

Wszystkie te zjawiska są wysoce niepokojące. Tembardziej, że niema na nie rady. Chyba tylko zrezygnować ze zdobycia Mount Everestu i zanosić wraz z tubylcami modły do obrażonych bogów himalajskich, by raczyli utemperować swój gniew dostojny.

ŻYJEMY JAK NA WULKANIE.

Gdy się pomyśli o cieniutkiej skorupce litosfery i przepotężnej dynamice pyrosfery, łatwo się zrozumie, iż żyjemy właściwie na wulkanie. Bodaj we wszystkich częściach świata i we wszystkich epokach dziejów dawało się tę prawdę zaobserwować. Pomińmy już nawet ową odległą erę, kiedy nasza „kropla błota", „une goutte de boue" — jak powiada A. France — świeżo oderwana od słońca była jeszcze ognistą kulą, stygnącą w lodowatych przestworzach międzyplanetarnych. Weźmy czasy znacznie późniejsze. Oto zapada się legendarny ląd Atlantydy, łączący dzisiejszą Amerykę z dzisiejszą Afryką. Zapada się ląd, łączący Afrykę Wsch. z Persją. Zapada się ląd pomiędzy Azją Południową a Australją. Jako ślady tych potężnych kataklizmów pozostają wysepki (Kanaryjskie, Azorskie, Maleryjskie i t. d.), podwodne łańcuchy górskie, no i zabytki kulturalne, wraz z analogjami flory i fauny. Już za naszych historycznych czasów pogrążyły się w morze osiedla i świątynie (Włochy), a wyłoniły się nowe tereny (Szwecja). Jakże często okręt, płynący po Pacyfiku natyka się na wysepkę, której przed kilku dniami czy godzinami w tem miejscu nie było. Jakże często wylatuje w powietrze lub poprostu pogrąża się w toni wysepka, która tkwiła w danem miejscu całe stulecia. — Żyjemy, jak na wulkanie, wśród groźnych żywiołów twórczych i niszczycielskich. NEW



Bernardyni w Himalajach

Scalenie Spółdzielni Rolniczych

Pierwsze posiedzenie Rady Głównej Ogólnokrajowego Związku Spółdzielczego

W sali Domu Spółdzielczości Rolniczej im Fr. Stefczyka w Warszawie odbyło się pierwsze posiedzenie Rady Głównej Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych, który zjednoczył 9 dotychczasowych związków rewizyjnych spółdzielni rolniczych. Posiedzenie to ze względu na jego wagę dla przyszłego rozwoju ruchu spółdzielczego w Polsce zaszczycił swą obecnością p. wiceminister skarbu Tadeusz Lechnicki .

Posiedzenie zagaił, zgodnie ze statutem przewodniczący Państwowej Rady Spółdzielczej, a zarazem prezes komitetu organizacyjnego nowego związku, p. H. **Pomijalski.** W przemówieniu swem prezes Pomijalski podniósł, iż Państwowa Rada Spółdzielcza biorąc bezpośredni udział w konsolidacji polskiego ruchu spółdzielczego i w utworzeniu nowego związku, odegrała po raz pierwszy w dziejach ruchu spółdzielczego rolę Związku Związków. Mówiąc o programie prac nowego związku, prezes Pomijalski zaznaczył, że przed władzami związku tego znajduje się trudna praca konsolidacyjna oraz odpowiedzialność za pokierowanie temi 5.000 spółdzielni, jakie wkrótce do związku przystąpią, na nowe tory — zespolenia wysiłków ruchu spółdzielczego z zamierzeniami gospodarczemi państw.

Następnie wygłosił dłuższe przemówienie p. **wiceminister skarbu Lechnicki,** który w imieniu p. premjera i p. p. ministrów skarbu oraz rolnictwa zapewnił Radę Główną nowego związku, że **rząd przywiązuje dużą wagę do tej potężnej organizacji ruchu spółdzielczego, jaką stanowi Związek Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo — Gospodarczych,** oraz zapewnił, że rząd **poprze usiłowania nowego związku idące w kierunku zorganizowania wsi polskiej w ramach ruchu spółdzielczego.** P. wiceminister Lechnicki stwierdził, że spółdzielczość odniosła triumf i dowiodła jak potrzebną pod względem gospodarczym jest w naszym kraju. Wspominając o zasługach założycieli pierwszych kierowników spółdzielczości polskiej, którzy musieli pokonywać w pracy swej trudności nietylko natury gospodarczej ale i politycznej, p. wiceminister Lechnicki wezwał obecnych na posiedzeniu do uczczenia ich zasług i oddania hołdu najwybitniejszym spośród tych działaczy ś. p. ks. Wawrzyniaka, ś. p. Stefczyka oraz innych twórców polskiego ruchu spółdzielczego co zebrani na posiedzeniu uczynili. W końcu swego przemówienia p. min. Lechnicki złożył Radzie Głównej na ręce nestora spółdzielczości polskiej, patrona ks. prałata Wacława Blizińskiego serdeczne życzenia w imieniu rządu „Szczęść Boże".

W odpowiedzi na to przemówienie zabrał głos **ks. prałat Bliziński,** który dziękował za serdeczne życzenia rządu skierowane dla spółdzielczości polskiej i zapewnił p. wiceministra Lechnickiego, że nowy związek dołoży wszelkich wysiłków, aby drogą harmonijnej współpracy przyczynić się do dalszego rozwoju spółdzielczości wśród sfer rolniczych i rzemieślniczych.

Po przyjęciu porządku dziennego sprawozdanie z prac komitetu organizacyjnego złożył przewodniczący wydziału wykonawczego p. K. **Kierzkowski** poczem Rada Główna udzieliła komitetowi absolutorjum.

Po powzięciu uchwały, przyjmującej do wiadomości zatwierdzony przez władze statut związku, dokonano wyboru prezydjum Rady. Uchwałą jednomyślną na prezesa Rady Głównej powołany został dr. Włodzimierz **Zeydlitz** z Poznania, na wiceprezesów Rady zaś ks. prałat W. **Bliziński**, pos. J. **Gliński** — nacz. dyr. Centralnej Kasy Spółek Rolniczych oraz p. L. **Plucinski** z Poznania, a na sekretarzy powołano p. p.: Wł. **Izdebskiego** oraz St. **Sudkowskiego.**

Następnie dokonano wyborów zarządu głównego, powołując na dyrektora naczelnego p. K. **Kierzkowskiego** oraz 4 dyrektorów w osobach p. p. Adama **Czachyry,** Adama **Nowakowskiego,** Bolesława **Tomczykowskiego** i Wiktora **Witwickiego.** Wreszcie wybrano komisję rewizyjną związku.

Po posiedzeniu członkowie Rady Głównej udali się na zaproszenie p. premjera prof. L. Kozłowskiego do prezydjum rady ministrów na herbatkę.

Olbrzymi pożar szpitala w Londynie



UŚMIECHY I USMIESZKI.

Tatusiowa dola

Koszmarny zaiste proces zakończył się przedwczoraj we Lwowie. Dwie siostry P. skazane zostały na karę po trzy lata więzienia.

Zaczęło się romantycznie. Poznali się na maskaradzie, przed 20 laty. „Najpierw wódeczka, potem usteczka..." czy też naodwrót, jak to bywa i niedługo potem liścik bardzo nieprzyjemny od jej siostry. Siostrzyczka donosiła, że jej siostrzyczka *zaszłaby* jak zwykle, ale nie *zajdzie*, gdyż zdaje się już *zaszła*..

Kiedy bohater tego *zajścia* niejaki p. M. począł *zachodzić* w głowę co robić, *zaszła* wojna, gdyż rok był („O roku ów") — 1914!

Zaszedłszy na dalekie fronty wojny p. M. zapomniał o całej sprawie, a jeżeli mu nawet sumienie przypomniało czasem stary romans, to pocieszał się myślą, że jest tylko wzorowym obywatelem, gdyż skoro tyle ludzi ginie, nie szkodzi chyba, jeśli tam w kraju od czasu do czasu urodzi się jakiś obywatel.

Wojna ma — jak wiemy — dwie strony medalu. Zawsze trzeba na nią pójść, ale czasami niestety trzeba z niej także wrócić!

To ostatnie przydarzyło się właśnie naszemu bohaterowi.

Ledwie wrócił, a tu dwie siostrzyczki do niego: „Bul porucznik na dziecko"! — powiadają.

— Popatrz, popatrz! — jak mówi mistrz Tatrzański — Tatusiem zostałem! — myślał sobie stary żołnierz, a młody oficer i dumny jakgdyby wygrał wojnę, zaczął płacić.

Pozycje jego alimentów są wzruszające, dlatego pozwolę sobie je tu przytoczyć:

A więc w roku 1923 zapłacił 320.000 marek polskich W roku 1924 potworną sumę 450 miljonów marek polskich (Grabski, dewaluacja, mała czarna pół miljona), w następnym roku już tylko 350, ale złotych, a potem do roku 1930 jeszcze 4.280 zł.

Tak minęło 15 lat, gdy nasz bohater nabawił się zapalenia wyrostka robaczkowego. Gdy go miano operować rozrzewnił się, przypomniał sobie, że ma syna i napisał do rzekomej matki, że chciałby go zobaczyć.

— Poco ci to — odpisała nieludzka matka. Syn jest taki sam matołek jak ty. Masz płacić i koniec!

Po tej odpowiedzi posmutniał. Który tatuś po piętnastu latach chciałby badać czy syn jest większy matołek, czy też taki sam jak ojciec. Poprostu nie warto. Wobec tego poddał się operacji usunięcia robaczka, t. j. chciałem powiedzieć wyrostka, ale nie tego, którego rzekomo miał z jedną sióstr P., lecz — jak się rzekło — robaczkowego.

Gdy wyzdrowiał zapomniał znowu o obu wyrostkach i płacił.

A potem przypadkowo spotkał pana Rybę. Gadu gadu i wyszła najaw niesłychana historja. Ryba, stworzenie zdawałoby się tak zimnokrwiste, też płacił alimenta tej samej siostrze, za tego samego wyrostka. Wkrótce przypętał się jeszcze jeden p. K. J., który też płacił za to samo.

Poskarżyli się wszyscy przed sądem. Tu ujawniły się koszmarne historje. Okazało się, że wyrostek tak hojnie opłacany jest fikcją.

Trochę rozczarowany i bez obu wyrostków (robaczkowego i alimentacyjnego) opuścił p. M sąd.

* * *

Opowiadam tę ponurą historję jako ostrzeżenie na czasie. Tam wtedy, przed 20 laty, zaczęło się także w karnawale! *Wel.*

Działalność Wileńskiego Okręgu P. C. K.

(Wywiad z Prezesem ppłk. lek. Antonim Kiaksztą)

Po przybyciu do siedziby Wileńskiego Okręgu Polskiego Czerwonego Krzyża, przedstawiłem się jego Prezesowi i wyłuszczyłem cel mego przybycia. Przyjęty zostałem nader sympatycznie.

Zjawienie się Pana — zaczął Pan Pułkownik — jest dla nas bardzo miłą niespodzianką. Po znanych wypadkach, z przed paru laty, nie mieliśmy niejako odwagi występować z naszemi sprawami przed szerszą — poza forum ogólnych zebrań — publicznością. Sytuacja zmusiła nas do zamknięcia się w sobie. Nowy Zarząd zabrał się do pracy wewnętrznej, do usunięcia starych pozostałości, płacenia długów, nie zaprzestając oczywiście pracy bieżącej, związanej z celami PCK. Obecnie, po paruletniej żmudnej pracy możemy już publicznie pochwalić się osiągniętemi efektami.

Jakie właściwie są cele PCK.? — postawiłem pytanie.

PCK. jako instytucja wchodząca w skład międzynarodowej organizacji C. K. ma z nią wspólne cele i hasła. Hasłem tem jak w czasie wojny tak i pokoju jest „miłosierdzie“, celem — pomoc cierpiącym. Ale musimy też pamiętać o zasadzie: „Chcesz pokoju — szykuj się do wojny“. Stąd działalność PCK. idzie w kierunkach: przygotowań na wypadek wojny i pracy pokojowej.

Jeżeli chodzi o pierwszy — ma ona za zadanie przygotowanie osób i środków koniecznych do niesienia pomocy wojsku w polu, np. przez przygotowanie sióstr pogotowia sanitarnego stanowiących w czasie wojny rezerwę personelu pielęgniarskiego (w czasie pokoju w swem środowisku każda z nich jest propagatorką czystości i higjeny). W tym celu zorganizowaliśmy ogółem 14 kursów w tem w r. 1934 w Wilnie 2 i na prowincji 2. Pozatem gromadzimy środki opatrunkowe i lokomocji oraz zaznajamiamy społeczeństwo z ratownictwem przeciwgazowem ludności. Zorganizowaliśmy np. 6 specjalnych przeciwgazowych kursów dla lekarzy. Pozatem szkolimy cywilne przeciwgazowe drużyny ratownicze.

Jak się przedstawia pokojowa praca Wileńskiego Okręgu?

Działalność pokojowa — odpowiedział Pan Pułkownik — jest różnorodna. Przedewszystkiem należy wymienić nasze Lotne Kol. Przeciwjagliczne. Zwyczajnie organizujemy ich dwie — na czas od 15 czerwca do 15 września — operujące w powiatach brasławskim, dziśnieńskim, święciańskim, wilejskim i wileńsko-trockim. W r. 1933 Kolumny udzieliły porad 19166, dokonały zabiegów operacyjnych większych — 1534, mniejszych 5122, obejrzano dzieci w szkołach 21263. W r. 1934 leczono chorych na jaglicę 12364, dokonano operacyj 753, ogółem przeszło chorych 66042. Pozatem posiadamy stały punkt okulistyczny w Smorgoniach, gdzie udzielono porad w r. 1934 — 2600. Następnie pracowały w r. 1934 w powiecie wilejskim 2 kolumny dezynfekcyjno-kąpielowe do walki z durem. Oddział w Stołpcach zorganizował sezonowy szpital na 26 łóżek dla chorych tyfusowych. Posiadamy punkt repatrjacyjny w Stołpcach z którego korzystało w przeciągu ostatniego roku 254 osoby różnych narodowości, pochodzące z różnych państw (uciekinierzy, więźniowie polityczni, b. jeńcy wojenni i t. p.), które otrzymywały posiłki, pomoc lekarską i odzieżową. Otwieramy na okres sezonowych robót rolnych dla robotników punkt przejściowy w Turmontach otaczający robotników opieką. Skolei wypada wymienić: referat informacyjny pośredniczący w poszukiwaniu osób zaginionych podczas wojny światowej, prowadzący i do dnia dzisiejszego w tej sprawie rozległą korespondencję. Następnie udział Wileńskiego Okręgu w wymianie jeńców politycznych z sąsiadującemi państwami, głównie z Litwą. Opiekę nad uchodźcami politycznymi z Litwy (Pleczkajtisowcami). Udział w akcji zbierania ofiar (w odzieży) na powodzian. Podział darów gwiazdkowych przesłanych przez Amerykański C.K. Kolonje letnie zorganizowane dla biednych dzieci w Wiazyniu (50) i w Świątnikach (50).

Dużą uwagę poświęcamy organizacji na naszych terenach Kół Młodzieży C. K. Zagranicą jest to organizacja nie nowa. Występuje ona pod hasłem „Miłuj bliźniego twego“. Organizacja jest ogromnie pomocną w naszych stosunkach szkolnych. Zjawienie się jej to podniesienie w szkole higjeny, czystości i porządku przestrzeganych przez same zorganizowane dzieci. Odbija się to dodatnio i w rodzinach. Pozatem wyrabia w dziecku pojęcie wartości i piękna pracy, dobrego uczynku i miłosierdzia, dając przytem pogodę ducha. Z rozrzewnieniem przychodzi się słyszeć gdy zrzeszone dzieci z własnych drobnych składek kupują jakiemuś biednemu koledze ubranko, obuwie e. t. c. Koła te są zarządzane pod opieką personelu pedagogicznego przez same dzieci. Wybrane zarządy ustosunkowują się do swych obowiązków nadzwyczaj sumiennie. Pozatem Koła Młodzieży utrzymują kontakt z takiemiż kołami zagranicą prowadząc ożywioną korespondencję z wszystkimi państwami świata, oraz wymieniając albumy przedstawiające rozmaite dziedziny życia naszego kraju, zaznajamiając dzieci innych krajów o naszem położeniu geograficznem, przeszłością historyczną, naturalnemi bogactwami i t. p. Kół takich posiadamy w Wilnie 30 i na prowincji 112. Pozatem prowadzimy w Wilnie w murach po-franciszkańskich wyposażoną we wszystkie podręczniki szkolne i gry świetlicę zastępującą biednym dzieciom dom rodzinny.

Jak przedstawia się stosunek naszej wsi do działalności PCK.?

Stosunek ten przedstawia się nader sympatycznie. Ludność darzy nas całkowitem zaufaniem. Trzeba przyznać, że nawet tam, gdzie inne organizacje nie mają wpływu, my znajdujemy posłuch i uznanie. Zaufanie zdobyto, dzięki kolumnom okulistycznym i higjenistkom, oraz urządzanym konkursom czystości. W warunkach naszego kraju rola C. K. jako instytucji apolitycznej, działającej pod hasłem: „Miłuj bliźniego“ ma olbrzymie możliwości rozszerzenia swych wpływów i oddaje wprost nieocenione usługi Państwu.

Skąd płyną fundusze na tak różnorodną działalność?

Na zadania specjalne otrzymujemy pieniądze z sum Głównego Zarządu. Następnie idą sumy Okręgu powstałe ze składek członkowskich (5220 zł.), ofiary (2498) zł.), dochody z imprez (3075 zł.). Po stronie rozchodu ogólna suma wydatków własnych wynosi 7719 zł. Rok ubiegły zamykamy saldem dodatniem w sumie 3074 zł. Jest to od kilku lat pierwszy wypadek dodatniego salda, tembardziej że przez parę lat płaciliśmy długi. Zarząd pracuje honorowo.

Ilu członków liczy Okręg Wileński?

Niestety wielką ilością członków pochwalić się nie możemy jest ich 5657 osób. W stosunku do C. K. społeczeństwo nasze niedoceniające jego roli ustosunkowuje się dość chłodno. To hamuje naszą działalność.

Nie chcąc zabierać drogiego p. Prezesowi, czasu, zakończyłem wywiad, żegając tak sympatyczną i pożyteczną instytucję, wymagającą jaknajszerszego poparcia społeczeństwa. **Ostoja.**

Starożytny kościół Karmelitów w Wiedniu



Wnętrze starożytnego kościoła Karmelitów bosych w Wiedniu. Na zdjęciu obchód uroczystości „Świętej Rodziny“.

EMIGRACJA Z WILEŃSZCZYZNY

Brak warsztatu pracy i źródeł utrzymania zmusza sporo ludzi do szukania chleba na obczyźnie. Przeciętnie co miesiąc około 50 osób opuszcza Wilno i Wileńszczyznę i osiedla się w Argentynie, Brazylji, Paragwaju, Palestynie, Jadą przeważnie rolnicy, bo też tylko tacy imigranci chętnie są widziani i przyjmowani w Ameryce łacińskiej. Rzemieślnik, robotnik niewykwalifikowany, pracownik umysłowy, specjalista z wyższem wykształceniem może przedostać się w charakterze emigranta jedynie naskutek wezwania, albo w wypadku dysponowania kwotą pokazową, która dla różnych krajów różnie się kalkuluje, od 2.300 zł. w Argentynie, do najniższej, bo tylko 100 dol. papierowych — w Paragwaju.

Nie do wszystkich też krajów wolno emigrować. Argentyna, Brazylja i Paragwaj nie stawiają żadnych przeszkód jedynie emigracji rolniczej.

Istnieje kraj, w którym ani wezwanie, ani kwota pokazowa nie grają decydującej roli dla emigranta. To Australja. Dysponując wielkiemi obszarami niezaludnionemi i nieeksploatowanemi, coby przemawiało raczej za ułatwianiem napływu imigracji, władze tego kraju z sobie tylko wiadomych przyczyn przyjmują jedynie tych emigrantów, którzy mogą się wykazać anglo-saskiem pochodzeniem. Emigranci innych ras wstęp do Australji mają bezapelacyjnie zamknięty.

Często, niezależnie od wszystkich tych powodów, wyjazd emigranta uwarunkowany jest niespodzianką w rodzaju tej, która dotknęła emigrantów, posiadających już wizy i karty okrętowe. Mianowicie, okręt linji „Royal Mayl Line“, który odpływa do Ameryki Południowej, na pokład przyjmuje tylko 6 osób, podczas gdy kandydatów, gotowych do wyjazdu, jest 60.

Ostatnio powstały wielkie i bardzo dogodne możliwości dla emigrantów do Cordoby, ale też tylko dla rolników. Warunki tej emigracji są znacznie dogodniejsze niż spotykane dot.

Wzdłuż i wszerz Polski

— **WYMIERAJĄ.** W samą rocznicę powstania styczniowego zmarł w Jarocinie weteran 63 r. ś. p. Juljan **Leonharty,** liczący 92 lata.

Jeszcze przed 5 laty było ich ponad 2000, obecnie każdy niemal dzień stwarza wyrwę w przerzedzonych szeregach. W całej Polsce jest ich już niespełna 150.

— **O ZWROT ŁAWRY POCZAJOWSKIEJ. Kurje biskupie rzymsko-kaotlickie łucka, podlaska, pińska i wileńska, powołując się na orzeczenie Sądu Najwyższego z dnia 20 lutego 1933 r. k sprawie rewindykacji cerkwij prawosławnych i ich mienia na rzecz kościoła rzymsko-katolickiego — zwróciły się w trybie postępowania administracyjnego do Najwyższego Trybunału Administracyjnego z żądaniem przekazania im prawosławnych świątyń i mienia niegdyś rzymsko- i grecko-katolickich. Jak podaje agencja „Wiadomości Ukraińskie“, rewindykacja obejmuje 700 objektów prawosławnych, w tej liczbie m. in. Ławrę Poczajowską.**

— **UBÓJ BYDŁA POD PIECZĄ SEKWESTRATORÓW.** W rzeźni miejskiej w Łodzi od tygodnia już urzędują sekwestratorzy izby skarbowej, kontrolując, kto oddaje do uboju bydło. W razie stwierdzenia, iż właściciel sztuki rzeźnej posiada zaległości podatkowe, zwierzę jest obkładane aresztem i sprzedawane z licytacji.

Urzędowanie sekwestratorów izby skarbowej w rzeźni wywołało popłoch wśród rzeźników. Wysłali oni delegację do izby skarbowej, prosząc o zniesienie dyżuru sekwestratorów w rzeźni. Izba skarbowa w Łodzi odpowiedziała, że wycofa swoich funkcjonarjuszów, pod warunkiem jednak, iż cechy rzeźnicko-wędliniarskie złożą tytułem gwarancji 60.000 zł. w obligacjach Pożyczki Narodowej na zabezpieczenie zaległości podatkowych.

Sekwestratorzy urzędują dalej.

— **MORDERCA 140 TYS. PSZCZÓŁ.** Przed sądem w Tczewie stanął 40-letni Józef Domachowski, zamieszkały w Damaszce, pow. tczewskiego, przed laty bogaty przemysłowiec, który stoczył się wskutek niepomyślności na samo dno przestępstwa i stał się w ostatnich latach pospolitym złodziejem.

Nocą, z końcem grudnia ub. roku zakradł się Domachowski do zagrody osadnika rolniczego Michała Wugiera w Tuszy pod Tczewem i zniszczył tam w bestjalski sposób około 140 tysięcy pszczół w 14 ulach, a pozatem skradł około 400 kg. miodu. Domachowski odpowiadał nadto za inne kradzieże.

Domachowski został skazany na 15 miesięcy bezwzględnego aresztu

—o||o—

Z białoruskiego życia i prasy

— **Z życia Białorusinów — katolików.** — Jak wiadomo wileńscy Białorusini — katolicy, nie posiadając własnego kościoła, — lokują się przy litewskim kościele św. Mikołaja, gdzie w niedzielę i święta o godz. 10 odprawianą jest msza święta i głoszone kazania po białorusku. Opiekę duchowną sprawuje ks. A. Stankiewicz. Przy kościele istnieje komitet mający pieczę nad kościelnemi potrzebami.

Dnia 20 b. m. — jak donosi „Biel. Krynica“ — odbyło się zebranie powyższego komitetu na którem postanowiono przystąpić do organizacji religijnego życia Białorusinów w formie osobnej parafji. Proszono przytem ks. Stankiewicza o pozostanie i nadal duszpasterzem Białorusinów — katolików.

— **Szkolnictwo białoruskie w Łotwie.** — Jak donosi „Biełaruskaja Krynica“ w postępowaniu władz łotewskich w stosunku do szkolnictwa białoruskiego zaszły zmiany w taktyce. — Większość zamkniętych szkół białoruskich otwarto, również zostali przyjęci zpowrotem nauczyciele Białorusini. Natomiast są tworzone obok białoruskich — szkoły początkowe łotewskie, mające przyciągać dzieci białoruskie do szkół państwowych łotewskich.

Dalej białoruski organ cytuje ustęp z artykułu z ryskiej „Rits“ p. t. „W Dźwińsku nowe oblicze“. . .

„W Dźwińsku zauważono zjawisko, że spolszczeni zbiałoruszczeni Łotysze szukają drogi powrotnej do rodziny łotewskiej“.

Czyli nowy kurs łotewski jest nastawiony na „odpolszczanie“ i „odbiałoruszczanie“. Znamy, już te sposoby... z Litwy.

— **Z życia studentów Białorusinów na Łotwie.** Jak donosi białoruska „Studencka Trybuna“ na uniwersytecie ryskim jest tylko kilka osób narodowości białoruskiej.. Przyczyną tego — brak środków materjalnych oraz trudności przy zapisywaniu się na studja. Próby założenia własnej korporacji nie powiodły się. Przystąpiono do założenia koła.

Wilno jako rynek zbytu dla rolnictwa Ziem Północnej Polski

W pracy tej, która wyszła z Zakładu Ekonomji Rolniczej USB. w Wilnie *) Prof. Dr. Witold Staniewicz, charakteryzuje zmianę warunków geopolitycznych, w jakich znalazło się po wojnie Wilno i Wileńszczyzna oraz podnosi potrzebę specjalnych badań miejskich ośrodków konsumcji w kraju. Zbadanie tych ośrodków, przy udziale wyższych uczelni rolniczych, ma niezmiernie ważne znaczenie dla polityki gospodarczej, szukającej rozwiązania zagadnienia zbytu w oparciu o rynek wewnętrzny.

Jeżeli chodzi o ziemię wileńską, to została ona po wojnie otoczona martwemi granicami oraz odcięta od naturalnych portów morskich: Kłajpedy, Libawy i Rygi, tudzież pojemnych rynków zbytu — miast północnej Rosji. Zdobycie zaś nowych rynków zbytu, jak Warszawy, Łodzi i Zagłębia Śląskiego jest niezmiernie utrudnione konkurencją innych ziem Rzeczypospolitej, bardziej pomyślnie pod względem komunikacyjnym położonych.

W warunkach tych dla rolnictwa województw wileńskiego, nowogródzkiego i części białostockiego, głównym rynkiem zbytu stało się Wilno. Stąd też zbadanie pojemności tego rynku jest tematem szeregu prac Zakładu Ekonomji Rolniczej USB. w Wilnie. Część tych prac została już ukończoną, część zaś znajduje się w opracowaniu.

Przy wykonywaniu prac badawczych nad pojemnością Wilna, jako ośrodka konsumcyjnego, są stosowane dwie metody: „budżetów domowych“ i „statystyka ruchu towarowego“.

Po szerszem omówieniu obu powyższych metod, Prof. Staniewicz omawia wyniki poszczególnych prac, poświęconych zbadaniu Wilna jako ośrodka konsumcyjnego.

Przedewszystkiem praca inż. S. Perzanowskiego wykazuje, że wileński ośrodek konsumcyjny, obejmujący Wilno, Nowowilejkę i Troki, i liczący ponad 200.000 ludzi, konsumuje obecnie ponad 30.000 tonn zbóż chlebowych, około 2000 tonn kasz i 10.000 tonn owsa.

Znajdująca się na ukończeniu praca W. Grabowskiej określa pojemność Wilna na owoce, która jednak nie jest wielka i wynosi rocznie około 3000 tonn. Razem konsumcja roczna owoców wszystkich ośrodków miejskich woj. wileńskiego i nowogródzkiego wynosi około 5.600 tonn, czyli 25 proc. produkcji. W związku z tem dla obu tych województw pozostaje problem zbytu nazewnątrz.

Praca inż. Kremera p. t. „Zaopatrzenie m. Wilna w mleko“ wykazuje, że konsumcja mleka w Wilnie w 1932 r. wynosiła 12.177.860 litrów. W roku następnym konsumcja wzrosła o około 10—15 proc.

W pracy Anny Bortkiewiczówny została zbadana pojemność Wilna na masło. Pojemność ta obliczana jest w 1933 r. na około 635 tonn.

Pozatem opracowywane są zagadnienia pojemności Wilna: w zakresie nasion oleistych — praca Anatola Swatki, w zakresie bydła rzeźnego i trzody chlewnej — praca W. Golimonta, w zakresie ryb — praca Alfonsa Slepikasa oraz inne.

Podkreślić należy, że podjęcie tego rodzaju badań przez Zakład Ekonomji Rolniczej USB. w Wilnie, jest krokiem pionierskim w polskiej ekonomji rolniczej. Zakład zainicjował prace, mające doniosłe praktyczne znaczenie dla stosowanej polityki gospodarczej w państwie. Wykorzystanie tych prac przez samorządy gospodarcze, przedewszystkiem przez Izby Rolnicze, znacznie ułatwi możność rozstrzygnięcia szeregu zagadnień, związanych z organizacją zbytu płodów rolnych.

S. S.

*) Witold Staniewicz. **Wilno jako rynek zbytu dla rolnictwa Ziem Północnej Polski.** Odbitka z Roczników Nauk Rolniczych i Leśnych. — Poznań 1934 r.

W Zakopanem



Jazda na nartach za saniami cieszy się wielkiem powodzeniem w obecnym sezonie zimowym w Zakopanem.

Do góry nogami

Gdyby tak raptem koń wychylił służbowego, przekąsił małosolnym ogórkiem i zanucił „Pijmy do dna“! — albo kozioł w białym kitlu dokonywał w ubezpieczalni społecznej operacji ślepej kiszki — człowiekby zdębiał i zapomniał języka w gębie: jak świat światem, koń chodził w zaprzęgu, a kozioł śmierdział i widok ich przy innej funkcji człowieka słabszego mógłby zaprowadzić do Tworek.

Tymczasem dzieją się niemniej dziwne rzeczy, na które codziennie patrzymy bez bicia serca i przytępionemi nerwami nie czujemy że rzetelny porządek w naturze wziął w łeb i dzieją się historje wręcz niesamowite.

* * *

Swego przyjaciela Wacka, nie widziałem od lat pięciu. Słyszałem tylko, że wylano go z urzędu i teraz chodzi na lekko, a pracuje żona

Onegdaj spotkałem go koło Łukiszek. Jakiś taki inny, bardziej skupiony, o bystrzejszem oku. W ręku trzymał solidny koszyk, przykryty gazetą, pod pachą zawiniątko.

— Jak się masz Wacku! — krzyczę — kopę lat! Co porabiasz?

— Po czemu... — zaczął mój przyjaciel i nagle rozpromieniał. — Co za spotkanie, co za spotkanie! Nie poznałem odrazu. Dobrze wyglądasz. Pracujesz? A mnie, bratku, zredukowali. W domu siedzę. Żona za dwóch odwala.

— Kryzys! Jak się powodzi?

— Ot, jako tako! Ludzie podli. Przekupki oszukują. Dziś za pęczek buraczków biorą 10 gr, a jutro chcą 12. Śmietana droga. Mydła suchego ze świecą nie znaleźć, a tylko jakąś marmeladę. Chłopi za wiązeczkę drzewa skórę zdzierają. Po czemu jaja? — kopnął nagle do jakiejś baby, która przechodziła obok z koszem w ręku.

Stałem, jak pień. Co mi on tu opowiada o buraczkach, mydle i śmietanie? I to po pięciu latach niewidzenia się.

— Gadajże — chwytam go za połę, gdy wrócił od baby — co porabiasz, jak żyjesz, co w domu? Nie masz innych zmartwień oprócz buraczków?

— Daj spokój — machnął ręką z rezygnacją. — Od samego rana człowiek wije się, jak w ukropie. Z zamiataniem i sprzątaniem ledwo się upora, już dzieci czas karmić, a tam po mięso i inne wiktuały do sklepów i na rynek. Wszędzie oko, wszędzie czuwaj! Rzeźnik, jucha, na kilo mięsa pół kilo kości żeberkowych wtryni, ani jednej ze szpikiem i łoju na lekarstwo — zupę psu na ogon lać — chuda jak trzos urzędniczy. Prosisz mąki — krupczatki, a dadzą ci jakąś ziemię — ciasto od rąk zębami trzeba odrywać, a kluski czy bliny podobne do cyganów. I tak wszędzie — same zmartwienia, same oszustwa. W domu ledwo obiad ugotujesz — żona przychodzi, zła, a że to dzieci brudne, obiad lichy, w niecerowanych pończochach chodzi. Zjadła i idzie do wieczornej pracy, a ty, człowieku, pończochy cerujesz, bieliznę pierzesz (strach, ile tego proszku i mydła wychodzi), dzieci karmisz, naczynia trzeba zmyć, znów posprzątać — a tam i noc. A jutro znów to samo. Poczekaj! — rzucił się za jakąś babą, poszperał w jej koszyku i podsuwając babie pod nos pęczek marchwi, długo i z ożywieniem gestykulował i rozprawiał.

Ja stałem i myślałem. Mężczyzna, pan stworzenia — i buraczki, krupczatka i kości żeberkowe. Świat się przewrócił do góry nogami. Stałem oto przed wielką metamorfozą, którą spłodził kryzys i zastanawiałem się, iluż jeszcze takich „panów stworzenia“ ceruje żonom pończochy?

Dziwniejsze to i bardziej cudowne, niż śpiewający koń i operujący kozioł. **...wicz.**

KURJER SPORTOWY

PIERWSZY ROBOTNICZY OBÓZ NARCIARSKI.

Oddział warszawski Robotniczego Instytutu Oświaty i Kultury im. Żeromskiego urządza pierwszy Robotniczy Obóz narciarski w Zakopanem w pięciu turnusach od 20 stycznia do 12 marca 1935 roku. Pracownicy przedsiębiorstw państwowych, samorządowych i prywatnych zgłoszeni przez Dyrekcje za okres dziesięciodniowy płacą 20 zł., członkowie ZZZ — 46 zł., pracownicy niezrzeszeni 60 zł.

Opłaty obliczone są możliwie najniższe w celu udostępnienia jak najszerszym masom robotniczym możliwości uczestniczenia w obozie. Należy podkreślić znaczenie tego obozu jako pierwszego o charakterze ściśle robotniczym. Bliższych informacyj udziela sekretarz RIOK. ul. Zygmuntowska 16 w poniedziałki i w piątki w godz. 18—19 tel. 10-25.

WYŚCIGI ŁYŻWIARSKIE O MISTRZOSTWO WILNA.

27 stycznia 1935 r. o godz. 12 na ślizgawce Miejskiego Komitetu W. F. na placu Łukiskim będą przeprowadzone przez Wileńskie T-wo Łyżwiarskie zawody o mistrzostwo okręgu w jeździe szybkiej i pokazy jazdy figurowej pań i panów i parami.

Zgłoszenia zawodników przyjmują dyż. członkowie T-wa w Parku Sport. od godz. 17—19 na placu T-wa.

Zawodnicy do biegu muszą przedstawić zaświadczenie lekarskie. Zwody o mistrzostwo okręgu w jeździe figurowej odbędą się w początku lutego w Parku Sportowym Młodzieży Szkolnej im. gen. Żeligowskiego.

WALNE ZEBRANIE WIL. OKR. ZW. GIER SPORTOWYCH.

Walne Zebranie Wileńskiego Okręgowego Związku Gier Sportowych odbędzie się dnia 6 lutego 1935 r. o godz. 18 w pierwszym, o ogdz. 18,30 w drugim terminie, w lokalu A. Z. S. (przy ul. Św. Jańskiej 10. — USB.).

Prawo głosu na Walnem Zebraniu będą posiadały jedynie te kluby, które całkowicie uregulują zaległości i opłaty bieżące na rzecz O. Z. G. S.

Wicemin. Bobkowski przyjeżdża jutro

Dziś biegi, jutro konkurs skoków narciarskich

Wczoraj rano na skoczni były idealne warunki śnieżne, które od południa zaczęły ulegać pewnemu pogorszeniu, by wieczorem znów poprawić się.

Skocznia jest więc w dobrym stanie i jutro konkurs skoków bezwzględnie odbędzie się, bo śniegu na skoczni jest w dostatecznej ilości.

Wczoraj odbyły się pierwsze treningi narciarzy zakopiańskich, którzy wykazali wspaniałą formę.

Doskonale skakał Bochenek, który, jest rewelacją tegorocznego sezonu narciarskiego w Polsce. Bochenek miał skoki koło 30 mtr., skok drugi był wykonany w ślicznym stylu.

Marusarz też mało ustępował Bochenkowi. Był on wczoraj źle usposobiony. Miał Marusarz cztery skoki do 30 mtr.

Zakopiańczycy o skoczni odzywają się z zachwytem. Skocznia jest pierwszorzędna.

Wobec zmiany warunków atmosferycznych organizatorzy postanowili wczoraj przenieść miejsce startu z boiska 6 p. p. Leg. na Rowy Sapieżyńskie. Start nastąpi punktualnie o godz. 12 z pod schroniska narciarskiego. Start biegu pań rozpocznie się o godz. 12 min. 30. Do biegu zgłosiło się koło 30 narciarzy.

Wczoraj z Wisły przyjechał doskonały narciarz WKS. Wójcicki, a z Zakopanego przyjechał Zajewski z Ogniska. Obaj ci narciarze startują w kombinacji

Jutro zaś o godz. 12 bez względu na pogodę odbędzie się wielki konkurs skoków z udziałem najlepszych narciarzy polskich.

Nadmieniamy, że prezes inż. K. Falkowski ofiarował wczoraj piękną nagrodę imienną przeznaczoną dla najlepszego narciarza Wilna.

Jutro rano z Warszawy przyjeżdża na zawody wiceminister komunikacji inż. A. Bobkowski, który jest protektorem zawodów.

Wraz z p. wiceministrem przyjedzie poseł Starzak prezes zarządu głównego KPW. tudzież przedstawiciele innych okręgów KPW.

Na przywitanie p. wiceministra i gości zjawi się na dworcu kompanja honorowa KPW.

Urzędnicy magistraccy ratują ofiarami budżet Grodna

23 b. m. odbyło się zebranie pracowników miejskich Grodna, na którem prezydent miasta p. Misky zwrócił się do pracowników o ofiarowanie na rzecz ratowania budżetu miejskiego przed deficytem części swych poborów w miesiącu lutym i marcu.

Pracownicy miejscy uwzględniając ciężki stan finansowy miasta uchwalili ofiarować ze swych poborów od 2 i pół do 15 proc. w okresie 2 miesięcy, według następującej stawki. Od poborów do 100 zł. 2 i pół proc., od 150 zł. — 5 proc., od 150 do 250 zł. 7 i pół proc., od 250 do 400 zł. 10 proc., od 400 do 700 zł. 12 i pół proc., ponad 700 zł. 15 proc.

Niema możliwości emigracyjnych do Biro-Bidżanu

Organizacja warszawska „Agroid“ rozesłała do prasy żydowskiej następujący komunikat, w którym na prośbę moskiewskiego „Ozetu“ stwierdza:

W związku z wiadomościami w prasie na temat konkretnych możliwości emigracji z Polski i z zagranicy wogóle do Biro-Bidżanu już w miesiącach lutym, marcu, wyjaśnia „Ozet“, że memorandum tow. „Agroid“ do C. I. K.-u nie zostało jeszcze rozpatrzone i żadnej uchwały w związku z niem, jak wogóle co do emigracji z zagranicy jeszcze nie powzięto. Nie można również przewidzieć, kiedy to nastąpi. W każdym razie niema podstaw do wymieniania jakiejkolwiek liczby lub terminu możliwej emigracji z Polski.

KOBIETA MA GŁOS

Kolumna zblokowanych organizacyj kobiecych pod redakcją Eugenji Kobylińskiej - Masiejewskiej

NON DECET

Swego czasu lansowano opinję, że tytułomanja przychodzi z „Galilei". Przekonanie to i dziś jeszcze żyje wśród niektórych patrjotów regjonalnych lub wśród ludzi, którzy nie mogąc podróżować, aby poznać swój kraj, wiadomości o Polsce czerpią niejako z drugiej ręki. Wysuwanie dzielnicowości jest zawsze przypomnieniem przeklętej pamięci rozbiorów, lecz w tym wypadku nawet sam zarzut jest niesłuszny. Nie wiem, czy Małopolanie, znając urobioną im opinję, przestali nadużywać tytułów, czy też może my, wilnianie, jesteśmy tak zdolni, że z łatwością prześcigamy mistrza, dziś jednak tytułomanja panuje nagminnie i niezależnie od dzielnicy, a więc i u nas. Znanym jest fakt, że prezesura, piastowana gdzieś przez pół roku, daje tytuł prezesa na całe życie. Każdy dziennikarz jest z reguły „redaktorem", nawet wobec tych, którzy są doskonale poinformowani o jego funkcjach w redakcji. Jakoś język nam się bardziej giętko układa, gdy do słowa „pan" dodamy tytuł. I tak z księdza — powstaje ksiądz kanonik, lub dziekan, z podporucznika — porucznik, a już każdy nauczyciel gimnazjum obowiązkowo staje się „profesorem".

Tytułomanja z roku na rok się rozszerza i zatacza coraz większe koła.

W zasadzie niektóre tytuły mają rację bytu. Otrzymuje się je większym lub mniejszym nakładem pracy i zupełnie słusznie można, a nieraz i trzeba nimi się posługiwać. Lecz poco przesada? Poco, choćby żartobliwe, lecz chroniczne zakłamanie? Wśród sfer kobiecych manja owa ma szerszą arenę rozwoju, my bowiem możemy nadużywać tytułów własnych i tytułów prawnie użyczonych nam przez mężów.

Organizacje kobiece na swych terenach już dawno wystąpiły do walki z tytułami, przekazywanemi kobietom przez ich „władców". Trzeba przyznać, że walka jest skuteczną, to znaczy, iż w obrębie takich stowarzyszeń, prawie się nie spotyka pań „profesorowych", „inżynierowych", czy innych „owych". Dzieje się to nietylko dlatego, że wśród członkiń znajduje się coraz więcej kobiet profesorów, inżynierów, radnych i t. p., lecz też i dlatego, że dobry przykład przedewszystkiem dają panie, posiadające mężów na wysokich stanowiskach. One pierwsze zrzekają się należnych im, głośno brzmiących, tytułów, — a dalej naśladują je inne, rezygnując z tytułów skromniejszych. Obawa przed zarzutem nadużywania tytułu własnego — wtrąca znów w inną przesadę, w zbytnią skromność. Rzadko widuje się podpis kobiety inżyniera, adwokata, magistra, lub doktora — zaopatrzony w tytuł. Nawet wtedy, jeżeli podpis znajduje się na dokumencie, lub na papierze przeznaczonym nazewnątrz organizacji.

To samo można powiedzieć wogóle o większości kobiet, posiadających stopnie naukowe wyższych uczelni. Wszystkie niemal wstydliwie nie używają swego tytułu, a przez to mimowolnie kryją go pod purpurą godności męża. Należy jednak zrobić zastrzeżenie, że uwaga powyższa nie dotyczy kobiet lekarek. I lekarzy naogół. Człowiek, który ukończył wydział medyczny, staje się dla wszystkich „doktorem", zaczynając od jego krawca, a kończąc na znajomych i nie bywa już zdolny do wypowiedzenia, lub napisania swego nazwiska bez nieodzownego „dr.".

Jest to tembardziej charakterystyczne, że wśród lekarzy mało jest takich, którzyby istotnie zrobili doktorat jako taki.

Mówiąc o tytułach, trzeba zaznaczyć iż wielu głowi się nad tem, jak się poprawnie mówi: doktór, czy doktorka, magister, czy magistra, adwokat, czy adwokatka. W pierwszych dwóch wypadkach sprawę przesądzą brzmienie tekstu dyplomu, gdzie wyraźnie się mówi „doktór", „magister", bez względu na płeć. Co się tyczy członkiń palestry, poruszano tę sprawę w Radzie Adwokackiej i zdecydowano używać słowa: „adwokat". Zagadnienie „poseł", czy „posłanka" przestało być aktualne, gdyż przyjęło się określenie: „posłanka". Zagadnienie zaś jak nazwać kobietę ministra, niestety, nie jest jeszcze w Polsce aktualne.

„Sunt verba et voces praetereaque nihil" — może powie ktoś i... nie będzie miał racji. Na poprawność tytułów zwraca się dziś uwagę nie tylko ze względu na wykształcenie, lecz i na wykonywany zawód. Za użycie wyrazu „stróż" — obrazi się „dozorca", służąca jest „pracownicą domową", a kelnerzy nie są, broń Boże, lokajami. Nie trzeba się uśmiechać na te wymagania stawiane przez ludzi pracy fizycznej, lecz i wśród inteligencji należy zastanowić się nad racjonalnem używaniem tytułów. Przesada i nadużywanie tytułów jest rzeczą zabawną, lecz obawa przed właściwem użyciem należnego tytułu — bywa niemniej śmieszną, gdyż tytuł naukowy nie robi już na nikim wstrząsającego wrażenia.

Kobiety zaś muszą oddać „co mężowskiego — mężowi" i nie stroić się w cudze piórka, bo wśród „profesorowych" i „inżynierowych", łatwo się przegalopować.

Białynia.

Drzwi frontowe i kuchenne

W poczytnym „Kurjerze Wileńskim" Redakcja „Kolumny Kobiecej" pisze wciąż dla was, Wilnianki, martwiąc się nieco, że zbyt mało dowodów ma na piśmie waszego zainteresowania. Mówię „na piśmie", bowiem ustne opinje oraz reakcje na pewne artykuły dochodzą często naszych uszu. Listów Redakcja otrzymała zaledwie kilka.

Jeden z listów dotyczy artykułu „Na froncie pracownic domowych". Pani W. zwraca uwagę na „niedemokratyczność" naszych pań. Nie aprobuje „wyrażenia" „istot jaskiniowych" i radzi zwrócić uwagę na sposób, w jaki niektóre panie traktują nietylko służące ale wogóle ludzi z tak zw. „niższej sfery". Pani W. cieszy się, że artykuł o pracownicach domowych porusza „zabagnione" stosunki i wyraża nadzieję, że to nie będzie ostatnie słowo pani H. Romer w tej sprawie. Nie wiem,, czy pani Romer zechce tę sprawę uzupełnić dalszemi spostrzeżeniami, ale zarzut „niedemokratyczności" chętnie oddałabym pod dyskusję naszej kolumnie. Słowo „niedemokratycznie" rzucane jest niby czerwona płachta w tę i w tamtą stronę w miarę potrzeby czy interesu. Czasami mówi dużo, a czasami literalnie nic. Podejmuję więc dyskusję, zainicjowaną listownie. Jakie jesteśmy w stosunku do tych, którzy tak czy inaczej są od nas zależni?

* * *

No i muszę przyznać, że jeżeli chodzi o służące, woźnych, kelnerów i t. d. to różnie z tem bywa. Może, niestety, pani W. ma rację? Są domy, gdzie „frontowe wejście" jest czemś w rodzaju „tabu". Odrazu tam się mówi: „co za chamstwo? Proszę skierować się przez kuchnię!" Są domy, gdzie pani wogóle nie rozwamia w służącą, żeby się z nią nie „spoufalić". Mówi się tylko wtedy, gdy zachodzi potrzeba wydania rozkazu albo udzielenia wyniosłej przestrogi. Nie oszczędza się ani snu służącej ani jej nóg zmęczonych ani zaczerwienionych oczu. Pan domu zapomina klucza od drzwi, gniewa się, gdy w nocy nieodrazu mu otworzą, pani domu co chwila ma coś do przeprania i prasowania, ktoś w domu ciągle rozlewa, rozrzuca, dzieci biegają, trzaskają drzwiami, pies brudzi, wrzyscy mają swoje wymagania — **a taka „do wszystkiego"** musi żyć tem obcem życiem, obcym gwarem, sama obca, zmęczona i niechętna różnym niezrozumiałym jej zdaniem dziwactwom, przecież zmuszająca się do ostrożnego uśmiechu. Posyła się ją zmienić książki, przynieść papierosy, odnieść list, zanieść buciki do szewca, wyprasować garnitur — no bo jest od tego. Po sto razy biega otworzyć i zamknąć drzwi, ciągle myje, wyciera, szoruje: niby wieczorem skończy, a rano znowu zaczyna od początku. Pewnie, że czasami jest zła. Bo przecie nie pociesza się, jak jej pani, która wróci zziajana i mówi z satysfakcją:

— Ach, Wikciu, zdejm mi kalosze. Już nie mogę. Czwarte zebranie mam dzisiaj. A jeszcze dyżuruję przy kasie na dancingu.

— Ochota pani tak biegać na te wszystkie Łopy? — burczy służąca, walcząc ze śniegowcami. Żeby ja choć kapelka tego czasu miała, to poleżałaby ja z godzinka. Nóg ja swoich nie czuja. Po kolany odebrało. I pani poleżałaby sobie. Dużo tołku z tych dansulek?

— A, nie gadaj Wikciu. Rozpal w łazience. Wezmę kąpiel. Nie rozumiesz, co znaczy praca społeczna.

Pewnie, że nie rozumie. Danoby jej pracę społeczną! Najwyżej wypuszczą ją głosować do Rady Miejskiej na odpowiednią listę. A pozatem czas jej kupiony jest od rana do nocy, a i w nocy czasami. Więc nic dziwnego, że potem robi się z takiej albo jędza albo ta „lenta", co to zemknie z pod rąk do kościoła czy zaszyje się w kąt i utnie sobie drzemkę, a „wy choć przepadajcie panowie". Kurz nie kurz — jej wszystko jedno. Żeby większej biedy nie było. Czego nie zrobi, to jej. Nakrzyczą, to nakrzyczą. A może pani nosa w ten kurz „nie wścibi"?

(A niechaj takiej pani! Śpi do dwunastej, a potem palcem tyknie: tu kurz! tam kurz i poganiać zacznie do roboty. A człowiek nie maszyna parowa). No i antagonizm gotowy. Zresztą taka służąca nie szanuje swego stanu. Mówi tak:

— Już najgorsza to rzecz, jak sługa kiedy panio zostanie. Z żadnej chamówki pani dobrej nie będzie. Jak widzisz, że pani na ciebie skrzyknie „won!" albo jakości brzydko obezwie — już i znaj, że z ichno familjo niebardzo. Taka zaraz niucha w kuferku, że złodziejka ty i za grosz wierzyć tobie nie będzie. To i złodziejstwa taka nauczy.

Te autentyczne słowa wygłosiła bardzo leciwa, czerwona na gębie, pobożna i pyskata „Zośka". A potem dodała po namyśle.

— A pani z delikatnej familji nigdy łajać sie nie będzie — (inteligentka znaczy sie) i skrzyknąć na ciebie nie skrzyknie, bo jej samej nie honor.

— — — — — — — —

Ale dlaczego te „Zosie", gdy już trafią do takiej „inteligentnej" pani, sprawiają jej tyle zmartwienia — Bogu to wiadomo? Taka naiwna pani oczywiście dzieli się każdym smaczniejszym kąskiem z „Zosią", nie pozwala jej posyłać po kilka razy dziennie (nogi obolawszy), przemawia do niej serdecznie, stara się robić drobne przyjemności, a „Zosia" przez wdzięczność, spóźnia się z obiadem, odpowiada dość hardo i niechętnie, siedzi całemi dniami w Kasie Chorych, partoli pobożnie zupę, wykłóca się z dziećmi, zamiata tylko po środku, a w sieni wcale sprzątać nie chce. Te „inteligentne" panie też mają za swoje! Ciągle wszystkich „żałują". Są niepoprawne. Chcą zdobyć przyjaźń i zaufanie służącej — wzamian tamta włazi im na głowę, albo chodzi nieufna i podejrzliwa czy aby pani nie „bzikowała"? Są takie służące, które z zasady nie wierzą żadnej „pani". Ot! przyczaiła się do czasu. O, taka pani też zasługuje na współczucie! Zwykle, jak na złość, nie trafia się jej odpowiednia jednostka na kuchennej drodze. To też biedaczka ta obawia się humorów własnej służącej i najlepiej się czuje, kiedy donna ma „wychodne" i w domu jest cicho, cicho... Czy taka pani jest „demokratyczna"? Niewiadomo! A teraz zacytujmy wiersz:

> Służąca w złym humorze,
> okiem kłuje jak sondą.
> Czemuż zezem spogląda,
> mój Boże
> A może myła rano
> i wiatr jej zęby zawiał?
> Czy co ją mogło dotknąć,
> że nie rozmawia prawie?
> Grzmią naczynia dowoli —
> (każda służba cholera!)
> Może wyjść jej pozwolić?
> Może pomóc wycierać?
> Może dać co — u licha!
> (tak daleko ten pierwszy!)
> I pani wzdycha cicho
> odchodząc pisać wiersze

E. K. M.

Akcja gwiazdkowa Rodziny Wojskowej w Wilnie

Na święta Bożego Narodzenia Rodzina Wojskowa przygotowała prezenta w postaci paczek żywnościowych i odzieży dla najbiedniejszej dziatwy szkół powszechnych w Wilnie. Funduszów na ten cel dostarczyła Kasa Stowarzyszenia, oraz Komenda Miasta, przekazując pieniądze złożone od Garnizonu zamiast życzeń świątecznych. Dużą pomocą były także podarki w naturze, uzyskane od poszczególnych osób, czy zespołów.

Z produktów zebranych w Szkole i w Przedszkolu Rodziny Wojskowej wśród lokatorów Budynku Wojskowego, oraz w 6 p. p. Leg. — zrobiono 152 paczki, z których 92 zostały rozdzielone pomiędzy uczniów 6 szkoły powszechnej przy ul. Wiłkomierskiej. Każda z tych paczek zawierała pół klg. bułki, 20 deka kiełbasy, słoniny, lub boczku, 20 kawałków cukru i trochę bakalji. Pozatem panie organizatorki wystrały się o 48 sztuk ciepłej bielizny dla tejże szkoły.

Podobne paczki żywnościowe w liczbie 60 rozdano w męskiej szkole powszechnej Nr. 17 przy ul. Pohulanka. W firmie „Bata" z 20% rabatem zakupiono 30 par obuwia, które rozdzielono pomiędzy chłopców. Koszt pojedyńczej pary bucików wynosiósł do 6 zł.

Wobec wielkiej ilości niezamożnych w żeńskiej szkole powszechnej Nr. 27 przy ul. Kalwaryjskiej dziewczęta podzielono na dwie grupy. Uczenice młodszych klas miały swą „gwiazdkę" w dn. 21 grudnia, starsze klasy w dn. 22. Oprócz paczek żywnościowych także rozdane było obuwie. 10 par bucików dało Dowództwo 1 p. p. Leg., oraz drugie 10 par d-ca tegoż pułku płk. Stawarz.

Szkoła Nr. 42 przy ul. Wiłkomierskiej również otrzymała 120 paczek, jako też 25 par obuwia, obstalowanych u szewca bezrobotnego.

U dwóch bezrobotnych szewców szyło się także buciki dla dziewcząt 18 szkoły powszechnej. Brak obuwia wśród młodzieży szkolnej jest rzeczywisty, to też buty budziły ogromną radość. Dzieciarnia wkładała je odrazu, nie chcąc zdejmować nawet w wypadku, gdy nie pasowały do nogi, lub były ciasne. 18 szkoła otrzymała także paczki z żywnością, które dostarczył Bat. Czołgów, 3 Dyw. Przeciwlotniczy, oraz 2 Bat. Pom. Art. Do paczek dodawane były kawałki mydła.

We wszystkich szkołach rozdawanie prezentów odbywało się wraz z uroczystem paleniem świeczek szkolnej choinki, przy śpiewie kolend, tańcu i zabawie, w miłym i naprawdę serdecznym nastroju. Dzieci dziękowały za podarki krótkiemi przemówieniami, lub wzruszająco prostemi wierszami własnej, poetyckiej twórczości.

Dziewczęta z Czerwonego Krzyża wykazały dużą sprawność organizacyjną i pomagały usilnie przybyłym paniom w rozdawaniu odzieży i żywności. Obie strony wyniosły wzajemnie jak najmilsze wspomnienia, oraz świadomość, że dużo w Wilnie jest nędzy, choć dużo serca — i dużo jeszcze do zrobienia.

* * *

Na marginesie wspomnieć należy, iż istniejąca przy Rodzinie Wojskowej Sekcja Pracy, aczkolwiek nie brała czynnego udziału w akcji gwiazdkowej, posłała szkole Nr. 21 przy ul. Ostrobramskiej szereg prezentów, wykonanych z włóczki własnoręcznie i na własny koszt.

KRONIKA

— **Choinka dla dzieci szkolnych w Woropajewie.** Staraniem Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet w Woropajewie, wzorem lat ubiegłych urządzona została choinka w dn. 6 stycznia b. r. o godz. 4-ej pp. w lokalu Ogniska KPW. Na choinkę przybyło miejscowe społeczeństwo. Dzieci szkolne odegrały „Jasełka". Po przedstwieniu dokoła tradycyjnej choinki zebrała się licznie dziatwa, odśpiewała szereg kolend przy dźwiękach orkiestry, oraz wygłosiła odpowiednie deklamacje. Radosną chwilę sprawił dziatwie Anioł, który przyniósł podarunki. Obdarzył 210 dzieci słodyczami, 25 dzieci otrzymało ciepłe sukienki (8 sukienek), buty (13 por) i (4) ciepłe bluzy.

Wiadomości gospodarcze

Bank Polski wypłaci 8 proc. dywidendy

W dniu 23 b. m. odbyło się pod przewodnictwem prezesa d-ra Władysława Wróblewskiego posiedzenie Rady Banku Polskiego, na którem Rada wysłuchała sprawozdania dyrekcji z działalności Banku w grudniu r. ub., a następnie zatwierdziła przedstawione przez dyrekcję sprawozdanie oraz bilans Banku wraz z rachunkiem zysków i strat za rok 1934.

Rachunek zysków i strat wykazuje czysty zysk za rok 1934 w kwocie — 12,2 miljonów złotych, wobec czego rada postanowiła przedstawić walnemu zgromadzeniu akcjonarjuszów wniosek wypłacenia dywidendy za rok 1934 w wysokości 8 proc.

Rozszerzenie obrotów handlowych z Rumunją i Węgrami

Jak się dowiaduje Ajencja „Iskra", toczą się obecnie w Bukareszcie rozmowy polsko-rumuńskie, mające na celu rozszerzenie obrotów handlowych z Rumunją.

Ze strony polskiej w rokowaniach bierze udział radca ministerstwa przemysłu i handlu p. Sloga oraz z ramienia sfer gospodarczych b. minister inż. Marjan Szydłowski.

Rozpoczęte w bieżącym miesiącu w Warszawie rozmowy handlowe z Węgrami zostały chwilowo przerwane. Dalsze rozmowy będą prowadzone w Budapeszcie, dokąd w połowie lutego wyjeżdża polska delegacja handlowa na czele z wiceministrem przemysłu i handlu dr. Franciszkiem Doleżalem.

Należy dodać, że w chwili obecnej bawi w Budapeszcie polska wycieczka gospodarcza, w której skład wchodzi około sześćdziesięciu przedstawicieli naszego świata gospodarczego. Wycieczka ta została zorganizowana przez Izbę Handlową Polsko-Węgierską i ma na celu nawiązanie ściślejszego kontaktu z węgierskiemi sferami gospodarczemi.

Uczestnicy wycieczki odbyli na miejscu szereg konferencyj, a między innemi w węgierskim instytucie handlu zagranicznego i w budapeszteńskiej izbie przemysłowo-handlowej.

Powrót wycieczki do Warszawy spodziewany jest w pierwszej połowie przyszłego tygodnia.

Wystawa Prób i Wzorów w Krajach Dalekiego Wschodu

Izba Przemysłowo — Handlowa w Wilnie komunikuje, że eksponaty przeznaczone na wystawę „Prób i Wzorów w Krajach Dalekiego Wschodu" należy kierować pod adresem firmy „Warta" T-wo Ekspedycyjne Gdynia, Port Centralny względnie pod adresem Far East Line Gdynia, Wolna Strefa, Magazyn 6 przy równoczesnem zawiadomieniu firmy „Warta" Gdynia, Staromiejska 7, której należy dostarczyć specyfikacje wysyłanych eksponatów w 3 egzemplarzach. Przesyłki będą przyjmowane do dnia 10 lutego b. r.

Eksponaty nie wrócą do kraju ponieważ w zasadzie przeznaczone są one do utworzenia stałej wystawy w Szanghaju przy Izbie Chińsko — Polskiej.

Firmy, które pragnęłyby zwrotu swych eksponatów winny wyraźnie to zaznaczyć, przyczem ponoszą koszty zwrotu tych przesyłek.

Firmy które do dnia 5 lutego r. b. nie uiszczą opłaty za udział wynoszący zł. 100 — nie będą mogły korzystać z przedstawienia wzorów i prób na wystawie. Kwoty należne za udział w wystawie należy przesłać na konto P. K. O. Nr. 21680 z zaznaczeniem że jest to opłata za udział w wymienionej Wystawie.

Wymiana talonów od obligacyj 5 proc. pożyczki konwersyjnej

Wymiana talonów od obligacji 5% pożyczki konwersyjnej z 1924 r. na nowe arkusze kuponowe na dziesięciolecie 1935—1945 będzie przeprowadzana bezpłatnie w okresie od dnia 1 go kwietnia 1935 r. do dnia 31 marca 1936 r. przez kasy urzędów skarbowych oraz oddziały Banku Polskiego, Banku Gospodarstwa Krajowego i Pocztowej Kasy Oszczędności.

Talony będą wymieniane okazicielom, przyczem okazanie samych obligacyj jak również wskazanie ich właściciela nie będzie wymagane.

Wymianę w drodze korespondencji przeprowadzać będzie wyłącznie Urząd Długów Państwa w Warszawie, Rymarska 1 za zwrotem kosztów przesyłki pocztowej.

Wymiana talonu zagranicą przeprowadzana będzie przez urzędy konsularne Rzeczypospolitej. Termin i sposób tej wymiany będą podane do wiadomości publicznej w czasie późniejszym

Akcja uświadamiająca o ustawach finansowo-rolnych

W swoim czasie wskazywaliśmy na konieczność spopularyzowania wśród szerokich warstw rolników ustaw dotyczących uporządkowania długów rolniczych. Obecnie Centralne Biuro do Spraw Finansowo-Rolnych przystąpiło do planowej akcji uświadamiającej.

Centralne Biuro zwraca obecnie główną uwagę na drobnych rolników, którzy spewnością potrzebują wydatniejszej pomocy, aniżeli rolnicy więksi. Plan akcji uświadamiającej będzie rozwijany etapami, w celu dostosowania go do zaobserwowanych potrzeb.

W pierwszym etapie, który znajduje się w stadjum wykonywania, przewidziane zostały czredy elementy wzajemnie ze sobą powiązane.

Pierwszym z nich był odczyt, transmitowany przez wszystkie rozgłośnie polskie w dniu 23 grudnia roku zeszłego, wygłoszony przez dyrektora Centralnego Biura p. Stanisława Lipskiego.

Drugim elementem są plakaty, których tekst opracowało Centralne Biuro i które zostały już wywieszone we wszystkich osiedlach wiejskich.

Trzeci element stanowi serja artykułów, jakie są zamieszczane w tygodniowych odstępach czasu w Gazecie Ściennej, plakatowanej po wsiach.

Wreszcie została opracowana i jest to popularna broszura p. t.: **„Jak drobny rolnik ma że uporządkować swe długi"?**, która ukaże się w niedługim czasie i zostanie rozpowszechniona w ilości 100.000 egzemplarzy.

Z chwilą zakończenie tego stadjum akcji uświadamiającej Centralne Biuro przystąpi do opracowania i wykonania etapu, rozszerzając zakres swej działalności na wszystkich rolników.

Komisje odwoławcze

Mimo to, że władze ministerjalne już zatwierdziły skład komisji odwoławczej przy Izbie Skarbowej w Wilnie to jednak komisja odwoławcza dotychczas nie rozpoczęła obrad. Obecnie nie zostały jeszcze rozpatrzone podania z roku 1933 i płatnicy z tego powodu są narażani na straty, gdyż odwołanie nie wstrzymuje egzekucji, a zdarzają się często wypadki, że po ściągnięciu podatku wraz z kosztami komisja odwoławcza go zmniejsza. Należałoby usprawnić prace komisyj odwoławczych jako jednego z czynników administracji skarbowej o wielkiem znaczeniu. (es).

Nowy typ blankietu telegraficznego



Ministerstwo Poczt i Telegrafów, obok wprowadzonego niedawno jednobarwnego blankietu, projektu art. graf. Edmunda Jona wprowadziło nowy typ wielobarwnego blankietu telegramów okolicznościowych i gratulacyjnych. — Projekt tego blankietu został wykonany przez artystów grafików Ludwika Gardowskiego i Wandę Zawidzką i uzyskał pierwszą nagrodę na konkursie ogłoszonym przez Min. Poczt i Tel.

Wystawa światowa w Brukseli

Izba Przemysłowo — Handlowa w Wilnie zawiadamia, że na wystawie światowej w Brukseli której otwarcie nastąpi dnia 27 kwietnia 1935 r. będzie również otwarty pawilon między narodowy, przeznaczony dla ekspozycji firm prywatnych. W pawilonie tym mogły brać udział firmy prywatne tych państw, które mają swoje własne, oficjalne pawilony na wystawie (jak wiadomo w polskim oficjalnym pawilonie na Wystawie Światowej w Brukseli nie mogą brać udziału poszczególne firmy, gdyż ekspozycja ujęta będzie syntetycznie i nosi charakter wybitnie reprezentacyjny).

Mając na uwadze, że niektóre firmy polskie pragnęłyby być zaprezentowane na tej Wystawie, Państwowy Instytut Eksportowy, Warszawa, Elektoralna 2 postanowił zarezerwować pewną przestrzeń w Międzynarodowym Pawilonie dla celów ekspozycji polskich firm eksportowych. Ekspozycja w tym pawilonie związana z opłatą zł. 280 za 1 m² powierzchni użytkowej, w której to opłacie mieszczą się już wszystkie racja, ogólne usługi, dozór, światło, ubezpieczenie koszty: jak wynajęcie stoiska, transport, dekoracje eksportowe i t. p.

Instytut uprasza zainteresowane firmy o szybkie zawiadomienie czy reflektują na udział, oraz jaką ilość metrów kwadratowych stoiska zamierzają zająć. Firmy, które partycypują w kosztach ekspozycji w reprezentacyjnym pawilonie polskim, a zamierzają eksponować również w Międzynarodowym Pawilonie otrzymają zniżkę w kosztach o 25 proc. Po otrzymaniu oświadczenia od firm Instytut osobnem pismem zawiadomi, czy udział który jest uzależniony od odpowiedniej ilości zgłoszeń, będzie zmontowany.

Zeznania o obrocie

Według nowej ordynacji podatkowej wszystkie przedsiębiorstwa nawet kat. IV handlowej **o ile są zarejestrowane w rejestrze handlowym muszą składać** do 1 marca zeznania o obrocie.

Nie złożenie zeznania pociąga za sobą karę pieniężną do 500 zł.

Mniejsze przedsiębiorstwa powinny więc o ile nie chcą składać zeznań wykreślić się z rejestru handlowego. (es).

Morze to — płuca narodu

JERZY MARJUSZ TAYLOR 54

Na Czerwonej Przełęczy

I nagle stało się coś zupełnie nieoczekiwanego. Irena poczuła na czole ostre muśnięcie czegoś twardego i w pierwszej chwili pomyślała, że to gałąź sosny, strącona z kilkupiętrowej wysokości nagłym podmuchem wiatru, zawadzając ją kiścią swych igieł spadła prościutko na grzbiet Mruczka, który aż przygiął się do ziemi pod tym ciężarem.

Niebawem przekonała się, że stało się coś znacznie gorszego. To sęp rzucił się na tak nagle na niepożądanego czworonożnego gościa i siadł mu na grzbiecie, bijąc silnemi skrzydłami. Ryś, miaucząc przeraźliwie, przewrócił się nawznak i przedniemi łapami starał się pochwycić straszliwą głowę skrzydlatego przeciwnika, który zadawał mu błyskawicznie ciosy swym potężnym dziobem.

Przytomna dziewczyna, nie tracąc czasu, pochwyciła z ziemi jakiś suchy patyk i z tym słabym orężem ruszyła na pomoc Mruczkowi. Uderzała na chybił trafił zamykając oczy, i obawiając się wyrządzić szkodę jednemu i drugiemu.

Szczęście jej sprzyjało. Tarzający się po ziemi płowy kłąb rozdzielił się natychmiast. Sęp puściwszy swą ofiarę, siadł na murawie jak kura, rozpościerając po ziemi oba skrzydła. Rozejrzał się kilka razy, jakby w zdumieniu, wydał przenikliwy okrzyk i nagle uleciał wgórę, poczem zatoczywszy szeroki krąg w powietrzu, opuścił się na gniazdo, gdzie począł muskać się dziobem i doprowadzać do porządku pokiereszowane zapewne szponami rysia upierzenie.

Irena odetchnęła z ulgą. Temu przynajmniej nic stało się nic złego. Teraz skoczi spojrzała na Mruczka, który zrejterował pod osłonę różanego zagajnika, i spostrzegła, że z gąszczu wyłania się ostrożnie Petro. Pobiegła ku niemu i zaczęła od wymówki:

— No, widzisz, co się tu stało? Dlaczego przyszedłeś tu razem z Mruczkiem? Wiesz przecież, że pan doktór nikomu nie pozwala włóczyć się po Czerwonej Przełęczy. Poco łamać zakaz?

Chłopak był widocznie przestraszony nieoczekiwanem zajściem. Nie zapomniał jednak cmoknąć Ireny z galanterją w rękę, a potem począł opatrywać rysia, który, parskając nerwowo, szczerzył groźnie kły na własnego opiekuna. Ale Petro, nie zwracając wiele uwagi na te dąsy, przygiął mu bez ceremonji łeb do ziemi i przesunął dłonią po grzbiecie zwierzęcia.

— Nic mu nie jest. Trochę tylko stracił kłaków, ale to nie szkodzi, bo i tak jeszcze ma ich dosyć — oświadczył wreszcie wesoło, klepiąc rysia, który pod dotknięciem jego ręki uspakajał się widocznie. — Widzi pani — dodał, jakby się usprawiedliwiając — ja go nie wołałem. On sam poleciał za mną i nie mogłem go odpędzić.

— A poco przyszedłeś? Czy masz jakie nowiny dla mnie? A może listy?

— Nie. Ja tak tylko...

— No, to umykaj już do domu. Ołeksa tu gdzieś pasie owce. Tegoby jeszcze brakowało, aby cię zobaczył.

— Zaraz... Tylko uwiążę Mruczka...

Irena w duchu czyniła sobie wymówki, że zbyt surowo potraktowała tego chłopca, który przyleciał tu bezwątpienia poto tylko, aby zobaczyć panienkę, co tak chętnie rozmawiała z nim w leśniczówce. On jednak przyjął to bez cienia urazy, a nawet wesoło. Z urwisowskim uśmiechem wyciągnął z kieszeni przedziwnie dziurawych spodni jakiś nastroszony mnóstwem supełków sznurek i począł wiązać u szyi Mruczka coś w rodzaju obroży.

Robota mu jednak nie szła. Sznurek rwał się ustawicznie. Petro musiał zawiązywać na nim wciąż nowe supełki, a korzystając z czasu, opowiadał co porabiają państwo Montecervi i Adaś i Marysia. Powiedział też, jakby pomiędzy wierszami, że leśniczy ostatniemi dniami był trochę zaniepokojony, doniesiono mu bowiem, że na Kamiennym Horbie od pewnego czasu pada ulewny deszcz.

Irena wyraziła zdziwienie, że leśniczy może się niepokoić takim drobiazgiem jak stan pogody w okolicach dalekiej góry, ale Petro wyjaśnił natychmiast, że taka ulewa nie wróży nic dobrego, bo zdarza się w takich wypadkach, że Czerwony Potok przybiera w oczach niemal, z godziny na godzinę, zamieniając się w rwącą, rozlewną rzekę. Leśniczówka w wąwozie staje się wówczas jakby wyspą, odciętą od świata i samotną, zdaną na pastwę szalejącego żywiołu.

(D. c. n.).

Ceny pomarańcz

Wczoraj w Izbie Przemysłowo — Handlowej odbyła się druga konferencja kupców wileńskich handlujących pomarańczami. Przedstawiciel Izby poinformował zebranych, że w Warszawie Związek Izb w porozumieniu z władzami administracyjnemi ustalił ceny detaliczne pomarańcz na terenie całej Polski.

Dla Wilna kalkulacja wypadła w sposób następujący. Pomarańcze hiszpańskie, tak zwane „blondynki" mogą być sprzedawane w cenie za kilogram nie wyżej niż

1,75 zł. — I gatunek,
1,55 zł. — II gatunek,
1,26 zł. — III gatunek.

Pomarańcze włoskie w cenie:
2,20 zł. za 1 kg.

Pomarańcze palestyńskie w cenie:
1,75 zł. za 1 klg.

W najbliższych dniach do Wilna nadejdą większe transporty pomarańcz.

Wszelkie obawy, że popyt może przewyższyć podaż, są bezpodstawne. Polska przedtem konsumowała rocznie 2,700.000 klg. pomarańcz, obecnie zaś przyznane są kontyngenty na 30 milj. klg. — w tem 16 milj. klg. dla Hiszpanji, 8 milj klg. dla Włoch i 6 milj. dla Palestyny.

Pociąg popularny z Białegostoku i Grodna do Wilna

Dyrekcja Kolei Państw w Wilnie, pragnąc udostępnić szerszemu ogółowi wzięcie udziału w Święcie Matki Boskiej Gromnicznej i w zawodach sportowych, postanowiła uruchomić w dniu 1 lutego popularny pociąg z Białegostoku i z Grodna do Wilna i zpowrotem.

Z Białegostoku pociąg ten 1 lutego wyjedzie o godz. 12.50 — z Grodna o godz. 14.22 i przyjedzie do Wilna o godz. 16,55.

Odjazd z Wilna nastąpi 3 lutego o godz. 17 min. 10. Koszt biletu z Białegostoku do Wilna i zpowrotem wyniesie 11,50 zł., z Grodna do Wilna i zpowrotem 8 zł.

Wymiana znaczków pocztowych

Z dniem 1 lutego ministerstwo poczt i telegrafów wycofuje z obiegu znaczki pocztowe 30-groszowe czerwone z godłem Państwa. Przesyłki pocztowe ofrankowane temi znaczkami będą od tej daty uważane za nieopłacone.

Do 31 marca r. b. urzędy i agencje pocztowe będą przyjmowały stare znaczki do wymiany na nowe. Oddający stare znaczki otrzymają pokwitowanie, za przedstawieniem którego w ciągu miesiąca będą im wydawane znaczki pocztowe nowego typu.

Ostatnie dni handlu zającami

Od 1 lutego rozpoczyna się na terenie całej Rzeczypospolitej czas ochronny na zające-szaraki. Zgodnie z brzmieniem art. 58 prawa łowieckiego — po upływie dni 10 od momentu rozpoczęcia czasu ochronnego, a więc od 11 lutego — sprzedawanie, kupowanie, przewożenie i przenoszenie zajęcy, jak również podawanie ich w restauracjach i jadłodajniach jest wzbronione.

Za przekroczenie tego zakazu art. 80 prawa łowieckiego przewiduje się karę grzywny do zł. 500 — i aresztu do 6 tygodni, oraz konfiskatę zwierzyny.

Giełda zbożowo-towarowa i lniarska w Wilnie

z dnia 25 stycznia 1935 r.

Ceny za towar średniej handlowej jakości, parytet Wilno, ziemiopłody — w ładunkach wagonowych, mąka i otręby — w mniejsz. ilość. w złotych za 1 q (100 kg)

Towar		
Żyto I standart 700 g/l	14.50	15.—
„ II „ 670 „	13.00	13.25
Pszenica I „ 745 „	18.—	18.50
„ II „ 720 „	16.75	17.75
Owies I „ 490 „	13.50	14.—
„ II „ 470 „	12.25	12.75
Jęczmień I „ 655 „ (kasz.)	16.75	17.25
„ II „ 625 „ „	15 25	16.—
Gryka I „ 630 „	14.00	14.50
„ II „ 600 „	13.50	14 00
Mąka pszenna gatunek I—C	—	—
„ „ „ II—E	—	—
„ „ „ II—G	—	—
„ „ „ III—A	18 —	19.—
„ „ „ III—B	12.50	13.—
„ żytnia do 55%	—	—
„ „ do 65%	—	—
„ „ sitkow.	15.50	16.—
„ „ razowa	16.—	16.50
„ „ do 82% (typ wojsk.)	17 50	18.—
Otręby żytnie przem. standart	7.50	8 —
„ pszenne miałkie przem. st.	10.—	10.50
Siano	7.—	8 —
Słoma	5.—	5 50
Siemię lniane b. 90% f co st. załad.	45.50	46.50
Len czesany Horodziej basis I sk 303 10	2340.—	2380.—
Len standaryzowany:		
trzepany Wołożyn basis I	1820.—	1860.—
„ Miory sk. 216.50	1600.—	1640.—
„ Traby za 1000 kg.	1820.—	1860.—
„ Horodziej	1950.—	1990.—
Kądziel Horodz. b. I sk. 216.50	1640.—	1680.—
Targaniec gat. I	1250 —	1290 —

Kosztowny błąd

Zabroniono dokończyć budowę domku... przez pomyłkę

Funkcjonarjusz policji państwowej w Nowogródku p. Jan Wieczysty i jego żona Małgorzata rozpoczęli w roku 1930 budowę domku przy ulicy Zamkowej. Spełniało się marzenie o własnym dachu nad głową. Uciułany przez długie lata kapitalik pozwalał na wybudowanie domku murowanego o czterech mieszkaniach. Pani Małgorzata przyozdabiała już w myśli własne mieszkanko we własnym domku i cieszyła się, że pozbędą się wreszcie zależności od kaprysów przygodnych właścicieli drogich mieszkań.

Domek rósł powoli. Pan Wieczysty znał się na formalnościach i nie zaniedbał niczego. — Posiadał zezwolenie wszystkich urzędów, plany były zatwierdzone i nikt nie rościł do niczego żadnych pretensyj.

Mury rosły i dobiegały już dachu. Zdawałoby się na pozór że nic nie stanie na przeszkodzie — domek będzie wykończony. Aż tu nagle i niespodziewanie przychodzi pismo z urzędu wojewódzkiego: „wstrzymać budowę".

Pan Wieczysty spełnił nakaz urzędu. Miał nadzieję, że nieporozumienie wkrótce wyjaśni się. Zwrócił się do urzędu wojewódzkiego z prośbą o podanie przyczyn zakazu. Odesłano go do Magistratu. W Magistracie nikt nic nie wiedział — odesłano go do innego urzędu. Pan Wieczysty nie dował za wygraną i wszędzie szukał źródła zakazu.

W ciągu dwunastu miesięcy roku 1931 nie otrzymał pozytywnej odpowiedzi. Sprawa poszła do ministerstwa. Upłynął rok 1932. Niewykończone i niepokryte dachem mury domku psuły się pod działaniem deszczu, wiatru i zmian temperatury.

Upłynęły trzy lata — to znaczy trzydzieści sześć długich miesięcy. Z urzędu nadeszło wstydliwe pisemko — zakaz kontynuowania budowy został wydany trzy lata temu przez... pomyłkę. Jakiś urzędnik pomylił się.

Pan Wieczysty, rezumując słusznie, że urzędy nie mają prawa narażać obywateli na straty, skierował sprawę do sądu cywilnego, domagając się od Skarbu Państwa odszkodowania w wysokości 6 tysięcy złotych. Pan Wieczysty żądał zwrotu kosztów komornego, które w ciągu tych trzech lat poniósł, bo gdyby posiadał domek, nie płaciłby nic. Domagał się odszkodowania za zniszczone częściowo mury i za komorne, któreby ewentualnie miał, odnajmując trzy mieszkania we własnym domku w ciągu trzech lat.

Sąd cywilny w Wilnie uznał, że pretensje p. Wieczystego są słuszne i zasądził na rzecz jego od skarbu państwa dwa tysiące trzysta zł. tytułem odszkodowania za mury i za to komorne, które sam płacił.

Nie uwzględnił natomiast żądania zwrotu ewentualnego komornego, któreby mogło wpłynąć od lokatorów domku w ciągu trzech lat. Skarb Państwa został również obciążony kosztami procesu. Straty Skarbu Państwa wskutek jednej pomyłki urzędnika sięgają trzech tysięcy złotych!

Kosztowny błąd! (w).

KRONIKA

Sobota 26 Styczeń

Dziś: Polikarpa, Pauli.
Jutro: Jana Złotoustego

Wschód słońca — godz. 7 m. 23
Zachód słońca — godz. 3 m. 41

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 25/I — 1935 roku.

Ciśnienie 743
Temp. średnia 0
Temp. najw. +1
Temp. najn. —3
Opad 7,0
Wiatr: połudn.
Tend. bar.: zniżkowa
Uwagi: pochmurno, śnieg

— **Przepowiednia pogody według P. I. M.:** Najpierw pochmurno z opadami głównie w postaci deszczu. Temperatura kilka stopni powyżej zera, później pogoda zmienna i lekkie ochłodzenie.

Silne i porywiste wiatry zachodnie. Nad morzem burzliwie.

OSOBISTA

— **Min. Kwiatkowski** w PKO. W dniu 24 stycznia r. b. zwiedził oddział PKO. w Wilnie były minister p. E. Kwiatkowski.

— **Kurator Okr. Szk. Wileńskiego** Kazimierz Szelągowski powrócił z inspekcji szkół i objął urzędowanie.

MIEJSKA

— PRACE BUDŻETOWE MAGISTRATU postępują szybko naprzód. Do chwili obecnej odbyło się już 8 posiedzeń Prezydjum Zarządu miejskiego, poświęconych omawianiu preliminarza. Rozpatrzono już stronę dochodową, obecnie omawiany jest budżet wydzielonych przedsiębiorstw miejskich.

Ze źródeł kompetentnych dowiadujemy się, że już w przyszłym tygodniu magistrat zakończy prace budżetowe i projekt nowego preliminarza przekazany będzie do zaopinjowania radzieckiej Komisji Finansowej. Należy więc spodziewać się, że już w końcu przyszłego miesiąca względnie w początkach marca budżet wpłynie pod obrady plenarnego posiedzenia Rady.

Należy przy sposobności zaznaczyć, że kompetentne miejskie czynniki spodziewają się, że budżet bieżący zbilansowany zostanie nietylko bez deficytu, ale nawet z nadwyżką, która zużytkowana zostanie na pokrycie poprzednich niedoborów miasta.

— WCZORAJ PONOWNIE ODBYŁA SIĘ KONFERENCJA PRZEDSTAWICIELI MIASTA Z REPREZENTANTAMI SAURERA I MIEJSCOWEGO „TOMMAKA" przy udziale przybyłych z Warszawy delegatów. Konferencja miała na celu ostateczne załatwienie zatargu między magistratem i przedsiębiorcą autobusowym i była poświęcona omówieniu warunków nowej umowy. Jak już donosiliśmy, rozbieżność zdań dotyczy wysokości wynagrodzenia. Magistrat upiera się przy 40.000 złotych rocznie. „Tommak" proponuje mniejszą sumę.

W toku obrad zarysowała się jednak wyraźna tendencja do kompromisowego załatwienia zatargu. Dalszy ciąg konferencji odroczono do dnia dzisiejszego.

— BUDOWA NOWEGO GMACHU SZKOŁY POWSZECHNEJ W JEROZOLIMCE. Z początkiem wiosny magistrat przystępuje do kapitalnej inwestycji. Mianowicie w Jerozolimce ma stanąć nowy murowany, dużych rozmiarów gmach szkoły powszechnej.

Władze miejskie przewidziały już odpowiedni kredyt na tę inwestycję, mają jednak również nadzieję uzyskania subwencji z Towarzystwa Budowy Szkół Powszechnych. Nawiasem należy zaznaczyć, że Towarzystwo to na budowę szkół nie wyasygnowało Wilnu dotąd ani grosza.

Budowę tego gmachu magistrat zamierza zakończyć jeszcze w ciągu bieżącego roku.

Skoro już mowa o budowie nowych szkół, należy zaznaczyć, że z początkiem wiosny magistrat zamierza wznieść gmach szkoły powszechnej również we wsi Góry oraz rozbudować szkołę przy ul. **Raduńskiej.**

— MAGISTRAT ZAMIERZA ZMNIEJSZYĆ SUBWENCJE TEATROWI. Wkrótce upływa termin umowy dzierżawnej na teatry miejskie. W związku z tem dowiadujemy się z miarodajnego źródła, że warunki dzierżawy w nowym sezonie teatralnym będą mniej dogodne. Przedewszystkiem magistrat projektuje zmniejszenie subwencyj (obecnie teatr na Pohulance otrzymuje od miasta subsydjum w wysokości 4000 zł. miesięcznie). Nowa umowa ma przewidywać daleko mniejsze świadczenia finansowe ze strony magistratu.

GOSPODARCZA

— SPRZEDAWCY MLEKA ZWRÓCILI SIĘ DO MIARODAJNYCH WŁADZ Z OBSZERNYM MEMORJAŁEM, w którym, wskazując na ciężką sytuację, proszą o prolongowanie obowiązującego już zarządzenia o sprzedaży mleka w hermetycznie zamkniętych naczyniach, do 1 stycznia 1937 roku.

Jednocześnie petenci proszą o uruchomienie instytucji, któraby zaopatrywała sprzedawców w nowe naczynia.

Z POCZTY

— NOWY SPIS ABONENTÓW TELEFONICZNYCH. Dyrekcja Pocztowa komunikuje nam, że wyszedł z druku nowy Spis abonentów w obrębie Dyrekcji Wileńskiej na rok 1935. Abonenci otrzymują ten Spis z urzędu w cenie 1 zł. 25 gr. Osoby nieposiadające aparatu mogą nabywać Spis w każdym urzędzie pocztowym w cenie 1 zł. 75 gr.

Urzędy posiadają również do sprzedaży Spis wszystkich abonentów telef. z całego kraju (z wyjątkiem Warszawy) w cenie 5 zł. za egzemplarz.

Ewentualne omyłki w Spisie, które abonenci zgłoszą, Dyrekcja umieści w Sprostowaniu do Spisu.

— O BEZPIECZEŃSTWO DORĘCZYCIELI. Wobec ponawiających się w ostatnich czasach wypadków napadów na konwoje pocztowe i doręczycieli pocztowych zwłaszcza pieniężnych Ministerstwo Poczt zaopatrzyło pocztowe placówki w większą ilość krótkiej broni palnej oraz instrukcje mające na celu ochronę mienia publicznego oraz życia personelu pocztowego. Obecnie organizacja Pocztowego Przysposobienia Wojskowego w Wilnie uruchomiła w Wilnie, Brześciu n/B. i Baranowiczach specjalne kursy dla pocztowców na których przyswajają sobie oni umiejętność posługiwania się bronią krótką i obrony w razie nagłego wypadku.

W Wilnie dzięki uprzejmości D-cy 1 p. p. Leg. płk. Stawarza kurs ten uruchomiono na Strzelnicy 1 p. p. Leg., a pracami kursu kieruje kpt. m. Pakuła.

W kursie bierze udział około 40 osób.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Odczyt w Związku Pracy Obyw. Kobiet.** We czwartek dnia 31 stycznia rb. o godz. 7 w. w lokalu Związku przy ul. Jagiellońskiej Nr. 3-5 m. 3 odbędzie się odczyt p. Józefa Wierzyńskiego p. t. „Piękno a życie codzienne".

Wszystkie członkinie proszone są o przybycie.

— **P. Aleksander Pozzo** (prelegent Goetheanum Szwajcarja) wygłosi w poniedziałek dn. 28 bm. o godz. 19 w lokalu Stowarzyszenia Techników. Wileńska 33 odczyt w jęz. rosyjskim na temat: „Słowo w jego wyższem duchowem znaczeniu". Bilety przy wejściu od 1 zł. do 20 gr.

Tylko złodziej czy również morderca?

Mieszkanka wsi Podhajce, gm. jodzkiej, Matrona Łakonko, zameldowała policji, że zięć jej Terentij Agapow zam. we wsi Szablany, gm. jodzkiej skradł różne materjały i ubrania należące do obywatelki łotewskiej Edy Klawin, zam. w Łotwie. Żona podejrzanego Agapowa, Pelagja, zeznała że mąż oświadczył jej, iż w jesieni 1931 r. zamordował Edę Klawin, a następnie obrabował ją. Agapow do winy kradzieży garderoby przyznał się, co do zabójstwa zaś, twierdzi, że go nie dokonał.

Agapowa zaaresztowano i skierowano do sędziego śledczego w Brasławiu.

Pamiętaj o funduszu Obrony Morskiej!

— **Walne zebranie członków T-wa Przyrodników im. Kopernika.** We czwartek dnia 31 go br. o godz. 19,30 w sali Wykładowej Zakładu Biologji U. S. B. ul. Zakretowa 23 odbędzie się Walne Zebranie Członków Wil. Oddziału T-wa Przyrodników im. Kopernika.

Porządek dzienny: 1) Referat prof. dr. Jana Dembowskiego p. t. „Teorja pola embrjonalnego". 2) Wybory Prezydjum. 3) Sprawozdania ustępującego Zarządu. 4) Dyskusja nad sprawozdaniami. 5) Wybory nowego Zarządu. 6) Wolne wnioski.

Wstęp wolny. Goście mile widziani.

RÓŻNE.

— UWAGA FACHOWCY WODNO - MELJORACYJNI. Urząd Wojewódzki zamierza, z nadejściem wiosny, przyjąć pewną ilość wykwalifikowanych pracowników do robót wodno-meljoracyjnych, posiadających w tym zakresie wykształcenie wyższe lub średnie (inżynier lub technik).

Podania należy składać do Urzędu Wojewódzkiego, dołączając do nich w oryginale lub odpisie: metrykę, dowód obywatelstwa, dokument wojskowy, dyplom szkolny i życiorys. Jednocześnie w podaniu należy wskazać cechy, które mogą udzielić referencyj o kandydacie.

ZABAWY

— BAL PRASY, który odbędzie się 2-go lutego w salonach Izby Przemysłowo - Handlowej wzbudził sensację w całem mieście. Dla nikogo nie ulega wątpliwości, że bal ten będzie gwoździem tegorocznego sezonu karnawałowego. Występy artystów obu teatrów wileńskich, doborowe zespoły muzyczne, szereg niespodzianek, które Komitet narazie trzyma w tajemnicy, przepyszny a tani kruszon, tani bufet — nie mówiąc już o oryginalności i pomysłowości świetnego dekoratora artysty-mistrza teatralnego Makojnika — wszystko to wystarczy, aby wyczarować zabawę, która we wspomnieniach nawet stanowić będzie antidotum na dzisiejsze smutki i ciężkie czasy.

Teatr i muzyka

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

— **Występy J. Kulczyckiej „Kochanka z Ekranu".** Dziś o godz. 8.15 wiecz. grana będzie po raz 2-gi wspaniale wystawiona, efektowna operetka współczesna T. Stacha i J. Petersburskiego „Kochanka z Ekranu".

— **Jutrzejsza popołudniówka w „Lutni".** Jutro o godz. 4 pp. ukaże się po cenach propagandowych melodyjna operetka Kalmana „Fiołek z Montmartre", w obsadzie premjerowej.

— **Poniedziałkowe widowisko propagandowe w „Lutni".** W poniedziałek najbliższy ujrzymy poraz 41-szy cieszącą się wielkiem powodzeniem słynną op. Abrahama „Bal w Savoy".

— **JUBILEUSZ M. TATRZAŃSKIEGO. Przygotowania do przedstawienia jubileuszowego z okazji 25-lecia pracy scenicznej M. Tatrzańskiego — w całej pełni. Jubilat wystąpi w piątek 1 lutego w efektownej i ogólnie lubianej operecie Abrahama „Wiktorja i jej huzar".**

Bilety już są do nabycia w kasie teatru „Lutnia" codziennie 11—9 wiecz.

— **Poranek symfoniczny w „Lutni". Występ S. Benoniego.** Kolejny, 7-my z rzędu, Poranek Wil. Orkiestry symfonicznej odbędzie się jutro o godz. 12. 30 pp. Program zapowiada szereg efektownych utworów symfonicznych Wagnera— „Wejście gości na Warsburg" z op. „Tanhauzer", Svendsena „Karnawał paryski", Gounoda „Noc Walpurgji" z op. „Faust" i inne. Atrakcją koncertu będzie jedyny występ w Wilnie, znakomitego śpiewaka opery w Chicago, S. Benoniego. Artysta śpiewać będzie arje i pieśni z towarzyszeniem orkiestry i fortepjanu. Ceny miejsc od 25 gr.

TEATR MIEJSKI POHULANKA.

Dziś, w sobotę dnia 26 bm. o godz. 8 wiecz. „Rozkoszna dziewczyna" — doskonała komedja muzyczna w 3 aktach Gavault'a, w świetnej przeróbce Juljana Tuwima, z przepiękną i melodyjną muzyką R. Benatzky'ego.

Jutro, w niedzielę dnia 27 stycznia o godz. 8 wiecz. „Rozkoszna dziewczyna".

— **„Jasełka Polskie" w Teatrze na Pohulance.** Dziś, w sobotę dnia 26 stycznia o godz. 4 po poł. odegrane zostaną „Jasełka polskie" przez Salezjańską Szkołę Rzemiósł. Ceny propagandowe.

— **Niedzielna popołudniówka.** Jutro, w niedzielę dnia 27 stycznia o godz. 4 po poł. lekka komedja wiedeńska w 3-ch aktach p. t. „Mecz małżeński". Ceny propagandowe.

OFIARY

Nieprzyjęte przez p. d-ra Świdę honorarjum (10 zł.) składa na Dom Dzieciątka Jezus pacjentka E. D.

Urojone niebezpieczeństwo w teatrze na Pohulance

Sufit nie zagraża publiczności

Na onegdajsem plenarnem posiedzeniu Rady Miejskiej jeden z radnych wystąpił z interpelacją w sprawie rzekomego niebezpieczeństwa jakie zagraża publiczności w teatrze miejskim na Pohulance. Podług słów interpelanta sufit w teatrze nad widownią zarysował się i grozi runięciem.

W związku z tą interpelacją zwróciliśmy się wczoraj do miarodajnych czynników z prośbą o wyjaśnienie isotnego stanu rzeczy.

Poinformowano nas, że niebezpieczeństwo to jest najzupełniej urojone, gdyż specjalnie delegowana z ramienia magistratu Komisja Techniczna stwierdziła ponad wszelką wątpliwość, że konstrukcja sufitu jest bardzo mocna że żadnego zarysowania się niema i nie było, natomiast miejscami odpadła farba, co zewnętrznie tworzy wrażenie zarysowania się.

Komisja stwierdziła, że w tych warunkach nie ma mowy o żadnem niebezpieczeństwie.

Pieprz w zbożu

Organa policji śledczej zatrzymały mieszkańca wsi Nowosiołki, gm. trockiej Ignacego Czapkowskiego, który wiózł na saniach ulicą Końską 4 worki zboża. Przy dokonywaniu rewizji między zbożem znaleziono ukryte 4 mniejsze worki pieprzu, w ilości 100 kg., pochodzącego z przemytu. Pozatem przy osobistej rewizji znaleziono u Czapkowskiego rewolwer marki Fromer, naładowany 8 nabojami.

Widocznie nie mieli przed czem się pomodlić...

Pilichowski Józef (Legjonowa 43) zameldował w policji, że Perkowski i Jankowski, właściciele sklepu z dewocjonaljami (ul. Zamkowa) przywłaszczyli statuę Matki Boskiej, wartości 600 zł., którą dał im do sprzedania.

Kina i Filmy

„ICH NOCE" (Kino Helios).

„Ich noce" — to doskonała komedja, zręcznie ułożona świetnie grana i dobrze wyreżyserowana. Knąbrna, rozpieszczona jedynaczka — miljarderka (Claudette Colbert) uparła się że wyjdzie zamąż wbrew woli papy, i „czmycha", myląc czujność licznych detektywów ,chroniących ją jak oka w głowie — nocnym autobusem z Miami do Nowego Jorku. W autobusie spotyka sprytnego energicznego i zdolnego dziennikarza (Clark Gable), który dla zdobycia sensacyjnego tematu do artykułu, opiekuje się niezaradnym zbiegiem i ułatwia mu ucieczkę. Miejscami film ten przypomina obraz Bolesławskiego „Uciekinierzy", zwłaszcza sceny w autobusie. Autobus jednak w „Ich noce" nie odkrywa tak poważnej roli. Zbiegowie przedzierają się tu różnemi środkami lokomocji, do nóg włącznie, do Nowego Jorku, przeżywając mnóstwo mniej-więcej ucieszných i ciekawych przygód. Po drodze jak to było zgóry do przewidzenia — zakochują się w sobie przyczem każde jest przekonane, że... bez wzajemności. Ostatecznie jednak, z pomocą działającego jako „deus ex machina" — kochającego i wyrozumiałego ojczulka — miljardera, wszystko dobiega do klasycznego końca, dość zresztą oryginalnie pomyślanego z punktu widzenia reżyserji. Na podkreślenie zasługuje doskonała praca reżyserska Franka Capra, pyszne zdjęcia oraz wyjątkowa gra rutynowanej pary aktorskiej bodajże najpopularniejszej obecnie w Hollywood — Claudette Colbert oraz Clark Gabl'a. Artyści ci poprostu żyją na ekranie, stwarzają prawdziwe, pulsujące życiem sylwetki. Podkreślić należy również szczery dowcip szeregu scen, np. pyszna scena ślubu oraz delikatność autora filmu i reżysera — którzy wyszli z honorem z szeregu bardzo ryzykownych sytuacyj. Doskonała całość napewno może zapewnić miłe spędzenie wieczoru. *

Forszpany kina Helios zapowiadają nareszcie wyświetlenie filmu polskiego p. t. „Córka generała Pankratowa". Nazwa tego filmu posiada swoją historję. Pierwotny jego tytuł brzmiał „Zamach na Skałona", i w ten sposób był ten obraz szroko reklamowany. Ponieważ wywołał on pewne sprzeciwy co do swej ścisłości historycznej — producenci wyjaśnili, że film nie ma pretensji do reportażu, a stanowi tylko romans historyczny, wobec czego został „przemianowany" na „Córkę generała Pankratowa".

A. Sid

Kto znalazł?

We środę, lub czwartek ub. tygodnia zostały zgubione na ul. Portowej pieniadze (czterdzieści kilka zł.) w małej portmonetce, którą znalazła jakaś Pani i zostawiła swój adres w sklepie mięsnym na tejże ulicy, jednakże właściciele tego sklepu adresu nie pamiętają.

Uprasza się uprzejmie Panią o zwrot zguby właścicielce do administracji „Kurjera Wileńskiego" (Biskupia 4; dla U. D., lub o podanie tamże swego adresu celem odebrania pieniędzy, które stanowią drobną oszczędność biednej pracownicy.

RADJO

WILNO

SOBOTA, dnia 26 stycznia 1935 r.

6.45: Pieśń, 6.52 Gimnastyka. 7.15: Dziennik poranny. 7.25: Muzyka. 7.35: Chwilka pań domu. 7.40: Progr. dzienny. 7.50: Koncert reklamowy. 7.55: Giełda rolnicza. 11.57: Czas. 12.00: Hejnał. 12.03: Kom. meteor. 12.05: Codzienny przegląd prasy polskiej. 12.10: Koncert. 13.00: Dziennik południowy. 13.05: C. d. muzyki 15.30: Wiadomości o eksporcie polskim. 15.35: Codzienny odcinek powieściowy. 15.45: Najnowsze nagrania na płytach 16.30: Słuchowisko dla dzieci „Tygrysi ogon". 17.00: Dumki polskie (koncert). 17.50: „Nowoczesny savoir vivre". 18.00: Koncert reklamowy. 18.05: Tygodnik litewski. 18.15: „Artur Honneger" (płyty). 18.45: Reportaż z fabryki kauczuku. 19.00: Koncert w wykonaniu Zofji Adamskiej i Ignacego Rosenbauma. 19.20: „Wiśnicz" — odczyt. 19.30: Koncert zespołu harmonistów. 1945: Program na niedzielę. 19.50: Wiadomości sportowe. 19.5: Wil. wiad. sportowe. 20.00: Muzyka lekka. 20.45: Dziennik wieczorny. 20.55: Jak pracujemy w Polsce 21.00: Koncert symfoniczny. 21.45: Szkic literacki 22.00 Koncert reklamowy. 22.15: Muzyka taneczna. 23.00: Kom. met. 23.05: Kukułka Wileńska 23.35: Nowości taneczne. 24.00: Retransm. muzyki tanecznej z Londynu.

NIEDZIELA, dnia 27 stycznia 1935 r.

9.00: Czas i pieśń. 9.03: Muzyka. 9.07: Gimnastyka. 9.22: Muzyka. 9.30: Dziennik poranny. 9,40: Muzyka. 9,50: Chwilka pań domu. — 9,55: Program dzienny. 10,05: Słynni skrzypkowie na płytach. 10,30: Transm. nabożeństwa. — 11,57: Czas. 12,00: Hejnał. 12,03: Kom. met 12.05: „Czas pomyśleć o łodzie na lato". odcz. 12,15: Transm. z Filharmonji warsz. 13.00: Transm. otwarcia nowej skoczni narciarskiej na Antokolu. 13.15: D. c. koncertu. 14,00: Koncert życzeń (płyty). 15,00: Odczyt t. p. „Zimowe zwalczanie szkodników i chorób roślin". 15.15: Audycja dla wszystkich. 16.00: „Dzień w dzień" frag. z pow. Jana Kurka. 16.20: Utwory Liszta w wyk. znakomitych pianistów (płyty). 16.45: Opowiadanie dla dzieci starszych. 17,00: „Dziś! Dziś! Dziś!" — Walter prosi do tańca. 17.50: Odczyt z cyklu „Książka i wiedza". 18,00: „Nauczycielka" — słuchowisko. 18.45: Życie młodzieży: 19.00: Muzyka lekka. 19,35: „Gdzie są kości Witolda" — pog. wygł. ks. dr. Piotr Śledziewski. 19,45: Program dzienny. 19.50: „O wileńskim zniczu" — pog. akt. wygł. prof. M. Limanowski. 20.00: „Na wesołej lwowskiej fali". 20.30: Dziennik wieczorny. 20.40: Jak pracujemy w Polsce. 20.45: O operze „Neron" Mascagniego. 20,55: Transm. z teatru „La Scala" — „Neron". W przerwie I: Szkic hist. o Neronie. W przerwie II: Wiadomości sportowe ze wszystkich Rozgł. W przerwie III: Kom. meteor.

Silna flota powietrzna — najlepszą obroną granic.

Na wileńskim bruku

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK.

Woźnica Jan Czegiel (Kijowska 3) wyładowując drzewo opałowe w Rzeźni Miejskiej, w czasie zawracania wozu poślizgnął się i upadł tak nieszczęśliwie, iż dostał się pod koło, które złamało mu kość policzkową. Pogotowie Ratunkowe odwiozło Czegiela do szpitala żydowskiego.

NAPAD RABUNKOWY NA UL. SUBOCZ.

Mieszkańcy Czarnej Wsi, gm. rudomińskiej, bracai Antoni i Jerzy Jaresz, udający się na targ do Wilna na ul. Subocz wpobliżu t. zw. „Tanich Domów" napadnięci zostali przez 3-ch rabusiów, którzy dotkliwie pobili ich i zrabowali 140 zł.

Poszkodowani poznali w jednym z napastników niejakiego Misuna.

Zarządzono pościg za sprawcami i jednego z nich ujęto. (c).

POŻAR NA UL. WERKOWSKIEJ.

Straż ogniowa zaalarmowana została wczoraj wieczorem o wybuchu pożaru przy ul. Werkowskiej 8.

Pożar powstał naskutek zapelenia si sadzy w kominie. Ogień szybko zlikwidowano. Straty nieznaczne. (c).

UJĘCIE KLEPTOMANA.

Onegdaj został zatrzymany 16-letni Sz., syn przemysłowca, właściciela kilku kamienic w Wilnie pod zarzutem dokonywania kradzieży.

Od pewnego czasu ojciec spostrzegł, że syn jego przynosi z gimnazjum rozmaite przedmioty, które stanowią cudzą własność. Obserwacja nad synem upewniła ojca, że chłopiec kradnie. Gdy ojciec zaczął robić mu wymówki, chłopiec okradł ojca i zbiegł.

Po ucieczce z domu chłopiec często przychodził w odwiedziny do niejakiego Zylbersztejna. Pewnego razu pozostał u Zylbersztejna na noc i korzystając z okazji skradł rozmaite rzeczy wartości kilkuset zł. Zylbersztejn zameldował o kradzieży policji, która 16-letniego Sz. zatrzymała.

Niewątpliwie chłopiec chory jest na kleptomanję. (c).

WYCHOWANKOWIE LIPMANA SOLECZNIKA NA WIDOWNI.

Wczorajszej nocy dokonano zuchwałego włamania do jednego ze sklepów skórzanych w okolicach Hal miejskich. Władze bezpieczeństwa wykryły sprawców włamania skradzione zaś skóry na sumę przeszło 1000 zł. znaleziono w melinie złodziejskiej przy ulicy Nowogródzkiej.

Jak się wyjaśniło, sprawcami zuchwałego włamania byli członkowie młodocianej bandy ze szkoły złodziejskiej osławionego Lipmana Solecznika o przestępczych praktykach, którego niejednokrotnie pisaliśmy. (c).

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. **Administracja** czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr.. kronika redakc., komunikaty — 70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis